Nr. 337. We Lwowie — Czwartek dnia 5. Grudnia 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni F. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. p. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwoch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4. grudnia.

Odnaleziony niespodzianie „koncert europejski" dziwne wyprawia kaprysy. Występuje on to jako kwartet, to jako duet, nawet jako luźne syngIety. I dzisiaj, gdy już zdawało się być pewnem, że wszystkie mocarstwa postanowiły, w myśl uchwały ambasadorów, stanowczo zażądać fermanu sułtańskiego na ustanowienie drugich okrętów stacyjnych w Konstantynopolu, nadchodzi wiadomość, że Anglia — a więc osobno od siebie? — oświadczyć miała Porcie, iż tylko do soboty będzie czekać na przyznanie jej drugiego okrętu stacyjnego, a jeżeli to się nie stanie, to drugi okręt jej, bez fermanu sułtańskiego przejdzie przez cieśninę Dardanelską.

Zrazu donoszono, że cesarz niemiecki nie godzi się na ten krok: następnie że i Rosya go nie pochwala, a *Nowoje Wremia* tymczasem oświadcza, że mocarstwa nietylko po jednym okręcie wojennym, ale całe floty powinny wyprawić na morze Marmora, jako jedyny środek przekonania sułtana, iż rzecz seryo jest traktowaną, dopóki bowiem floty mocarstw o sto mil od Dardanelów i Bosforu krążą, sułtan zawsze łudzić się będzie brakiem stanowczości mocarstw. Jeszcze w zeszłą sobotę miały mocarstwa postawić urgens, i nie postawiły, a to z powodu, że się Rosya temu opierała, i w tym też duchu pisały dzienniki rosyjskie — dzisiaj ton tych dzienników się zmienił, zapewne dlatego, że i gabinet petersburski zmienił swoje pierwotne zdanie. Byłaby więc już niby zgodność w koncercie, tylko że znowu Anglia osobno występuje, dając Porcie termin do soboty.

W sprawie wschodniej panuje tedy niejasność, i dlatego tak dziwnie krzyżują się doniesienia i poglądy, dlatego tyle wręcz nieprawdziwych obiega telegramów i korespondencyj. Trudno np. zrozumieć okoliczność następującą. Z powodu burz, panujących w zimie na morzach ku północy wysuniętych, Anglia wysyłała zawsze na ten czas swoje floty, stacyonowane w kanale Kaletańskim i kanale Irlandzkim, obecnie razem 21 okrętów, a między temi 9 pierwszorzędnych pancerników, na południe ku Portugalii i Afryce, i to samo postanowiła uczynić obecnie. Nagle wydała rozkaz inny — floty te zatrzymano na miejscu pod pozorem, aby osadzie dać możność spędzenia świąt w ojczyźnie! Inni tłumaczą to względami na Francyę, która ma w Cherbourgu i Breście uzbrajać swoją flotę i już dużo okrętów przygotowała, jakby do kampanii. Że Rosya potęguje swoje siły na wodach Śródziemnego morza, to napewne wiadomo. Niemcy pomimo pierwotnej niechęci, także wyprawiają już bodaj jeden okręt na wody lewantyńskie — jeden, ponieważ obecnie podobno więcej wysłać nie mogą, Austrya całą eskadrę wyprawiła. Chybaż mocarstwa przygotowują się na ewentualny rozbiór Turcyi?... W takim razie łatwoby można wytłumaczyć, dlaczego sułtan nie chce żadnego obcego okrętu wojennego dopuścić do Konstantynopola, i dlaczego niektóre mocarstwa nie na seryo nalegają o wydanie fermanu, zezwalającego na sprowadzenie do Konstantynopola, a przynajmniej na morze Marmora, drugich okrętów stacyjnych.

Przed otwarciem sesyi rajchstagu cesarz niemiecki pojechał do Wrocławia na jeden z owych festynów wojskowych, przypominających dzieła tego lub owego korpusu lub pułku w r. 1870, a w zastępstwie jego kanclerz Hohenlohe otworzył sesyę rajchstagu odczytaniem mowy tronowej, która co do spraw zewnętrznych stwierdza niezmiennie dobre i przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwemi, podnosi pomyślne usiłowania, podjęte wspólnie z Rosyą i Francyą dla zapobieżenia dalszym groźnym zawikłaniom, mogącym wyniknąć z chińsko-japońskiej wojny, a wreszcie zapewnia, że rząd Rzeszy, wierny przymierzom i wypróbowanym zasadom niemieckiej polityki, jest zawsze gotów współdziałać na Wschodzie z mocarstwami, w pierwszym rzędzie interesowanemi, aby służyć sprawie pokoju.

Równocześnie z otwarciem rajchstagu rozeszła się wiadomość, iż pruski minister spraw wewnętrznych Köller, zażądał urlopu, mającego się następnie zakończyć dymisyą. Powód tego jest na razie zagadką. Sposób, w jaki on uderzył na organizacyę socyalno-demokratyczną, aby ją rozbić i sparaliżować, może być tylko okolicznością towarzyszącą, — raczej mógł p. Köllerowi zaszkodzić zbytek gorliwości, z jakim chciał oddać pod sąd o obrazę majestatu pana Delbrück, redaktora *Preuss. Jahrbücher*, którego o podobny zamiar nikt rozsądny i bezstronny w żaden sposób posądzić nie może. Najbardziej atoli, zdaje się, wpłynęło na upadek p. Köllera zmotanie się jego z ultrakonserwatystami, którzy są dzisiaj wielce skompromitowani, nietylko związkiem swoim z Hammersteinem, ale i demagogicznym sposobem swojej akcyi. Nadto stał się on szkopułem wobec liberałów narodowych, których pomocy kanclerz potrzebuje w rajchstagu, a którzy nienawidzą Köllera. Ale jeśli się i dymisya p. Köllera sprawdzi, nie będzie ona oznaczała żadnej zmiany w dotychczasowym „kursie".

Socyaliści nie wiele sobie robią z rozwiązania swoich naczelnych stowarzyszeń — wszak za ustawy antysocyalistycznej było jeszcze gorzej, a jednak spotężnieli i zorganizowali się jako państwo w państwie. To samo sądzą i inne, wrogie socyalistom stronnictwa, jakkolwiek pochwalają zarządzenia policyi berlińskiej, które jeszcze przez sądy muszą być zatwierdzone. W razie zatwierdzenia zaś będzie musiała policya — i otwarcie wypowiada to wolno konserwatywna *Post* — zabrać się także do innych stronnictw, które wszystkie taką samą jak socyaliści utworzyły sobie organizacyę. Na każdy sposób potężny zastęp socyalistów w rajchstagu będzie miał obfity materyał do najzajadliejszych wystąpień.

Radykalno-socyalistyczny gabinet Bourgeois raz za razem wstępuje w ślady oportunistów i nowy tego dowód złożył na ostatniem posiedzeniu Izby posłów, gdy socyalista Walter wystąpił z wnioskiem o zupełne zniesienie budżetu wyznań, nibyto, aby w ten sposób przywrócić równość wyznań.

Minister Combes oświadczył, że rozprawa budżetowa wcale nie jest stosowną sposobnością do rozwiązania wielkiej kwestyi oddzielenia Kościoła od państwa. Organizacya kościelna we Francyi polega na konkordacie, więc na traktacie państwowym i nie może być zniesioną w drodze głosowania nad budżetem. Ci, którzy uważają konkordat za pozbawiony racyi bytu, niechaj postawią w Izbie wniosek o jego wypowiedzenie. Nim jednak wypowiedzenie konkordatu nastąpi, trzebaby mieć pewność, że kraj tę chęć wypowiedzenia podziela. Program rządu nie obejmuje bezpośrednio kwestyi oddzielenia Kościoła od państwa, ale rząd ma na myśli wystąpić z ustawą o stowarzyszeniach, która musi poprzedzić rozwiązanie kwestyi o oddzieleniu Kościoła od państwa. Wniosek Waltera zatem sprzeciwia się logice i oportunizmowi. Większość Izby odrzuciła wniosek Waltera 350 głosami przeciw 156. Za wnioskiem głosowało, prócz socyalistów, wielu radykałów. Następnie uchwalono budżet wyznań.

We włoskiej Izbie posłów wystąpił onegdaj były minister prezydent margr, Rudini z długą mową, krytykującą w pierwszym rzędzie politykę zagraniczną rządu w Afryce i w kwestyi wschodniej. Włochy, zdaniem Rudiniego, starać się powinne o utrzymanie dzisiejszego „stanu posiadania" na Wschodzie i bronić Turcyi przed zachłannością innych państw.

W przeciwnym razie rząd nie jest obrońcą pokoju. Mowca nie może rządowi dać wotum zaufania po ciężkiem naruszeniu konstytucyi, jakiego dopuścił się Crispi i po załatwieniu „kwestyi moralnej" udziału Crispiego w matactwach bankowych. Crispi zaprowadził w polityce wewnętrznej system ucisku, przypominający ucisk Burbonów. Ustawy wyjątkowe, wymierzone przeciw anarchistom zastosował Crispi z nieubłaganą surowością do socyalistów i innych przeciwników politycznych. Nigdy za Burbonów nie dopuszczano się takich gwałtów jak obecnie. W imieniu wszystkich uczciwych ludzi protestuje mowca przeciw tej polityce gwałtu, o którą rozbiło się nawet dane przez koronę przyrzeczenie amnestyi. (*Oklaski*). Crispi powiedział był, że nie zna różnicy między anarchią a socyalizmem. A przecież jako mąż stanu różnicę tak wybitną znać powinien. Następstwem jego małodusznej polityki są zwycięstwa wyborcze socyalistów.

Następnie krytykował Rudini kościelną politykę Crispiego, którą nazwał zaciefaną i bezcelową. Państwo, zdaniem mowcy, powinno mieć charakter świecki, kościołów popierać nie potrzebuje, lecz nie powinno ich obciążać, a każdemu wyznaniu zostawić wolność nieograniczoną. We Włoszech wzrost stronnictw radykalnych i klerykalnych przypisać należy nędzy materyalnej, która jest następstwem zwyrodniałego parlamentaryzmu i zrujnowanej przez niego administracyi państwa. Ciężkie, ciemne zagadki zawisły nad państwem. Armia jest zdezorganizowana, a rząd zdrowia jej nie przywróci. Gospodarka w Sycylii przejmuje wstydem.

Mowa Rudiniego wywarła wielkie wrażenie, co nawet dzienniki ministeryalne przyznają.

KORESPONDENCYE.

Praga d. 2. grudnia.

(Młodoczesi i Niemcy w sejmie).

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, jakoby komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył posiedzenie, na którem uchwalił połączenie klubu parlamentarnego młodoczeskiego z klubem czeskich posłów morawskich, a nadto omawiał dalsze w nowym sejmie stanowisko Młodoczechów w obec liberalnej partyi niemieckiej i czeskiej konserwatywnej wielkiej własności. Doniesienie wiedeńskie zapewnia, iż komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył w sobotę swoje posiedzenie po wyborach sejmowych. Oprócz kwestyj połączenia młodoczeskiego klubu parlamentarnego z klubem czeskich posłów z Morawy, omawiano także dalsze stanowisko Młodoczechów wnowym sejmie w obec dwóch innych partyj, a komitet uwzględniając faktyczny stosunek obu narodowości w kraju i w sejmie, oraz przekonany, iż szczepowi niemieckiemu w Czechach należy się odpowiednia jego liczbie i znaczeniu reprezentacya we wszystkich wybieranych przez sejm komisyach i we wszystkich zawiadywanych przez kraj instytucyach, uchwalił gotowość zaproszenia posłów niemieckich, aby wyznaczyli swoich kandydatów na obie przez pełny sejm obsadzane posady członków Wydziału krajowego. Jakkolwiek młodoczesi tworząc większość w sejmie mieliby prawo domagać się, aby i marszałek krajowy z pośród nich został wybrany, to jednak ze względu, iż desygnowany ponownie na to stanowisko ks. Lobkowicz uważany bywa ze strony niemieckiej za polityka, który wskutek swoich poglądów bliżej stoi partyi czeskiej niż niemieckiej, uznała młodoczeska partya żądanie partyi niemieckiej, aby była reprezentowaną w prezydyum sejmowem za uzasadnione i skłonną jest spełnić je pod warunkiem, jeśli uzyska rękojmię, iż osobistość wybrać się mająca na wicemarszałka, włada dostatecznie językiem czeskim, aby mogła kierować rozprawami sejmu w obu językach. Partya młodoczeska zamierza wreszcie niemieckim posłom i wielkiej własności zaproponować, aby wybory do komisyj i do zarządu krajowych instytutów odbywały się na zasadzie klucza, ułożyć się mającego według liczbowej siły poszczególnych partyj."

Doniesienie to narobiło tu wiele hałasu, a dzieje rokowań, które do tego rezultatu doprowadziły, rzucają ciekawe światło na stosunki w stronnictwie liberałów. Przedewszystkiem rzeczą jest skonstatowaną, że nie komitet wykonawczy liberałów konferował z młodoczechami, a tylko niektórzy członkowie komitetu. Chodziło o to, że pewna frakcya młodoczechów z dr. Kaizl'em na czele robi starania o koalicyą z Niemcami w tym celu, aby stronnictwo konserwatywne wielkiej posiadłości zupełnie odosobnić. Usiłowania te spotkały się w pół drogi z gorącymi życzeniami tego samego rodzaju całego stronnictwa Niemców liberalnych, a zwłaszcza frakcyi Baernreither'a. Łatwo to zrozumieć, gdy się przypomni, że w czasie ostatnich wyborów sejmowych, projekt kompromisu, który uczynili liberali, większa własność czeska odrzuciła. Niemieccy liberałowie uważają się za uwolnionych od wszelkich względów dla konserwatywnej większej własności i z ochotą godzą się na propozycyę frakcyi Kaizla. Planom tym jednak między młodoczechami stanowczo są przeciwni dr. Herold, Eim, Szpindler, dr. Dworzak, Kaftan, Forzt, Błażek, dr. Dyk, Hajek i Koenig. Ci posłowie przeciwnie starają się doprowadzić do jakiego takiego porozumienia między konserwatywną wielką posiadłością, a klubem młodoczeskim, co jest rzeczą możliwą, gdyż i między konserwatystami są tacy, którzy na takie zbliżenie się pod pewnymi warunkami przystaliby.

Przedwczesne wyjawienie przez dzienniki wiedeńskie wszystkich powyższych szczegółów, omawianych dotąd jedynie na poufnych konferencyach, wywołało niezadowolenie u wielu członków klubu liberalnego z tego głównie powodu, że *de facto* komitet wykonawczy jego, jeszcze nie wypowiedział swego zdania o tych zamiarach. Główny zaś organ młodoczechów twierdzi, że doniesienie to o postanowieniach względem porozumienia się stronnictw w czeskim sejmie, polega jedynie na kombinacyach, które jednak w niektórych punktach bliskie są prawdy.

W gruncie rzeczy tedy jest to potwierdzenie niedyskretnych rewelacyi kierownika stronnictwa liberalnego, a z drugiej strony wskazówka, że w młodoczeskim klubie jakiś ferment się przygotowuje.

Paryż d. 1. grudnia.

(Emil Arton i admirał Gervais, Ludwika Michel i inni wodzowie anarchistów).

Dwa nazwiska są tu na wszystkich ustach w salonach i kawiarniach: Emil Arton i admirał Gervais. Ani jednym ani drugim nie strzępionoby sobie tak pilnie języków, ani ostrzono dowcipu, gdyby był nagle czystej krwi radykalny gabinet nie przerwał długiego szeregu gabinetów nijakich. Dopiero ci okropni ludzie ledwie się rozejrzeli po Europie, natychmiast odkryli tajemniczą dotychczas kryjówkę Reinach'owskiego giermka i wprawili tem Paryżan w gorączkę, która z ważnością sprawy nie stoi w żadnym związku. Bo uwięzienie Arton'a niekoniecznie musi powodować jego wydanie; jak tego namacalnie dowodzi sprawa Herz'a, a znowu wydanie ptaszka w ręce francuskiej policyi niekoniecznie zaraz sprowadza wyrok na niego, jak tego znowu dowodzi sprawa Martin'a czyli kolei południowej, a nakoniec zasądzenie nawet nie jest znów tak ściśle połączone z oczekiwanym olbrzymim skandalem, z opublikowaniem owej sławnej listy i sądowem śledztwem przeciw umieszczonym na niej 104 deputowanym — aby nie mógł nastąpić zawód.

Senator Magnier groził również wyjawieniem jakichś tajemnic, nader niemiłych dla jego kolegów z senatu i izby, a jednak nawet ust nie otworzył przed wyrokiem i po nim. Zawiódł najhaniebniej oczekiwania tych, którzy się już gotowali na uroczystość nowego a wspaniałego skandalu. Może się tedy zdarzyć, że uwięzienie poszukiwanego od trzech lat w całym świecie i w całym świecie osławionego oszusta niedoprowadzi do żadnych, a przynajmniej małych rezultatów i że wielka góra niebywałego, niesłychanego i nie widzianego dotąd skandalu rodzi śmiesznie małą mysz. Admirała Gervais'go zna świat cywilizowany prawie tak dobrze, jak Arton'a — tylko sława jego jest innego rodzaju i inne ma przyczyny. Zastępował on w czasie wielkiej komedyi franko rosyjskiego zbratania się naród francuski w Tulonie i Petersburgu i w owym to czasie rozniosły dzienniki na cały świat nazwisko jego. Że teraz znowu wystąpił na pierwszy plan politycznej widowni, ma również rządzącym radykałom do zawdzięczenia. Panowie ci bowiem nie mogą nań krzywo nie patrzeć i mają do tego słuszne powody. W lutym mianowicie zeszłego roku wszczęli w izbie poselskiej deputowani Lockroy i Guieysse najgwałtowniejszą sprzeczkę z admirałem, który ich z tą samą pańską pogardą traktował, jak niegdyś amerykański generał Sherman cywilnych urzędników ministerstwa. Opowiadają nawet o tym generale, że miał się do jednego z urzędników wyrazić: *You are nothing but a damned clerk!* (Nie jesteś pan niczem innem jak tylko przeklętym pisarczykiem!) Obecnie jest p. Lockroy, niegdyś srodze zelżony przez admirała Gervais'go, ministrem marynarki francuskiej, a zatem przełożonym jego, — p. Guieysse zaś ma też miejsce na ławie ministeryalnej.

I oto wskutek zbyt pospiesznego manewru osadził admirał Gervais trzy statki na mieliźnie, a chociaż im wkrótce bez wielkiej szkody przywrócono dawną swobodę ruchów, dostarczyło to powodu do ministeryalnego śledztwa, w którem osoba admirała nie będzie traktowaną ze zbytniem uszanowaniem. Całej sprawie dodaje niemało politycznego znaczenia ta okoliczność, że cała prasa konserwatywna jak jeden mąż zadęła z całym zapałem w trąbę entuzyastycznych pochwał dla zawieszonego w dowództwie admirała, dla jego dyplomatycznych i marynarskich zdolności, radykalne zaś z niemniejszą gwałtownością domagają się surowego śledztwa i ukarania winnego. Zagranicę cały ten wypadek interesuje o tyle, o ile w nim chodzi o przodownika w francusko-rosyjskim balecie, a w tym względzie można obserwować tutaj dziwne zjawisko. Oto żaden dziennik francuski nie poważył się zaczepić admirała za uroczystości tulońskie lub petersburskie; nawet najradykalniejsi z pomiędzy radykalnych dyplomatę Gervais'go wynoszą pod niebiosa, — marynarza Gervais'go jednak, gdyby mogli, utopiliby w łyżce wody.

Gościnni Anglicy zatrzymują dla siebie na razie pp. Arton'a i Herz'a, to też żądni rozmaitości Paryżanie kontentować się tymczasem muszą inną interesującą osobą, dostarczającą niejakiej zabawy. Ludwika Michel przybyła do Paryża przed wyjazdem do Ameryki, gdzie zamyśla urządzić *tournée* odczytowe dla zdobycia mamony, potrzebnej na założenie schroniska w Londynie dla swoich wygnanych zwolenników. Na spółkę z tutejszym wodzem anarchistów, Sebastyanem Faure'em zainscenowała wielkie zgromadzenie ludu, na które się tyle zebrało gapiów, że płomienna apostołka znacznie przedłuży swój pobyt w Babilonie nadsekwańskim. Zbiegło się do Tivoli sześć tysięcy ludzi, aby ją zobaczyć, bo słaby jej głos ginął w zgiełku wielkiego tłumu. Zważywszy, że każdy z tych widzów czy słuchaczy złożył u wstępu pół franka, zebrała się z tego sumka 3.000 franków, mogąca już ucieszyć nawet zawodowych kapitałoburców i gardzicieli złota. W gruncie rzeczy bowiem i anarchiści są ludźmi, podległymi wszystkim ludzkim radościom i smutkom, jak wszyscy inni zwyczajni synowie ziemi. Częstokroć są to nawet

---

69

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Gorący ten szept dziękczynny brzmiał ciągle w jego uszach.

Tydzień przeszedł w niecierpliwem oczekiwaniu.

W niedzielę rano miano jechać do spowiedzi.

Hanna znajdowała się w zamku, ażeby się przyłączyć do rodziny.

W badawczem jej spojrzeniu wyczytał Gustaw ze zgrozą niewygasające podejrzenie. Wytrzymać ten policyjny wzrok na sobie, podczas długotrwałej jazdy, było nad jego siły. Rozkazał założyć dla siebie mały wózek myśliwski.

Siedząca przy oknie w płaszczu i kapeluszu Helena, popatrzyła ze zdumieniem na lejący strumieniami deszcz tam na dworze, a Hanna, która dobrze go zrozumiała, uśmiechnęła się nieznacznie do siebie.

Kareta odwiozła panie, w kwadrans później pospieszył Gustaw za niemi.

Otulony płaszczem, w czapce nasuniętej na oczy, ze zgasłem cygarem w ustach, jechał tak po błotnistym gościńcu. Woźnicę zostawił w domu, bo chciał być sam ze swojemi myślami.

Jechał naprzeciw świętego obrzędu jak na widowisko, od którego zakończenia zawisło jego zbawienie lub potępienie. Siła, której już w sobie samym znaleźć nie mógł, miała teraz w misteryach religijnych spłynąć na niego z nieba.

Albo łaska pańska powróci mu teraz pokój, albo straconym on był dla niego po wszystkie czasy.

Z turkotem potoczył się wózek do miejsca przewozu.

Stary Jędrzej oznajmił z uszanowaniem, że właśnie przewiózł jego panie na drugą stronę rzeki.

— Ach, aleź narzeczona wielmożnego pana, to prawdziwy aniołek! — dodał rozpromieniony.

— Jaka narzeczona? — zapytał Gustaw, marszcząc czoło.

— Aleź przecie... wielmożna, młoda hrabianka — odpowiedział Jędrzej z chytrym pomrugiem, jak to w zwyczaju jest czynić przy dobrych partyach.

— Czyś oszalał, stary?...

Przerażenie stłumiło jego gniew. Co będzie z Heleną, jeżeli ta gadanina była już w ustach ludu?

Od owego spotkania na wyspie, przechodzili mimo siebie jak obcy, witając się zaledwie rano i wieczór. A teraz nie rozchodziło się już o szukanie się dwoja serc, które się zacięły w chwilowym uporze. To co milczenie w sobie kryło, było rozejściem się na wieki.

Przed bramą kościoła w Münsterbergu stały karety z Halewitzu i Uhlenfelde zgodnie obok siebie, kilka chłopskich wózków skromnie kryło się po za niemi.

Wszedł do pustego, szarego kościoła. Pierwszem, co zajaśniało naprzeciw niego, były olbrzymie słowa: „Pokój z wami", które w złotem półkolu wieńczyły sklepienie ołtarza. Wydawały się jedyną ozdobą w tym ubożuchnym domu Bożym.

Lecz czegoż więcej było potrzeba?

To, co one obiecywały modlącym się, było przecież wyrazem tego, za czem on od tak dawna się ubiegał.

Tak potężnie oddziałały na nim te proste słowa, że uczuł wydobywające się łzy. Tupnął nogą, ale nie dały się stłumić. Prędko ukrył się za filarem i ręką przysłonił oczy. Przeklinał swoje roztkliwienie i przypominał sobie swe najszaleńsze wybryki, ażeby tylko czemprędzej przyjść do siebie.

Nareszcie odważył się wyjść z ukrycia i rozejrzeć się wokoł.

Nie zobaczywszy swoich w kościele, udał się do zakrystyi, która wysokiej szlachcie zawsze stała otworem.

Odgłos jego kroków głucho odbijał po sklepieniu. Modlące się w średnich ławkach kobiety poniosły nieco głowy, mężczyźni leniwie patrzyli za nim.

Piewszą osobą, która wyszła naprzeciw niego w zakrystyi, była Felicya.

Mimowoli cofnął się wstecz, lecz opamiętał się natychmiast i poważnie podał jej rękę, czując, jak Hanna każdy odcień tego spotkania bacznie śledziła.

Następnie zbliżył się Jerzy i przedstawił go superintendantowi. Był to suchy, spokojnie wyglądający mężczyzna w okularach, z siwiejącemi bokobrodami. Powitał go uprzejmie, dźwięcznym, kaznodziejskim głosem; poczem wszyscy udali się do kościoła i zajęli miejsca w pierwszych ławkach.

Po prawej ręce Gustawa siedział Jerzy, po lewej Ella. Zaczęła się służba Boża. Odśpiewano chorał, następnie odmówiono zwykłe modlitwe pokutne. Gustaw starał się skupić uwagę, ale to mu się nie udawało; ustawicznie patrzył na złocone słowa, które naprzeciw niego na ścianie jaśniały, jak zaczarowana formułka. Chciał oderwać od nich oczy, lecz nie mógł. Był jak zahypnotyzowany niemi. I naraz od ołtarza odbiły się o jego uszy słowa:

— Na mocy mojego urzędu, oznajmiam ci, że grzechy twe zostały odpuszczone!

Ocknął się zdumiony. Tak prędko, tak po prostu to się odbyło?... To, do czego dążył z naprężeniem sił rozpaczającego, z zaparciem się całej swej istoty, po kilku chwilach niemiłego rozpamiętywania zostało mu to rzuconem przez obcego człowieka na pamięć wyuczonym zwrotem, jak podarek okolicznościowy? Jakże mogło, — czyż powinno tak być?

Tuż koło niego siedział ten, którego skrzywdził, — nie mówiąc o owym drugim, który spoczywał pod ziemią — a o krok dalej kobieta, która dzieliła jego występek — po za nim druga, która wiedziała o wszystkiem — wszystko zostało tak, jak było przed pięciu minutami... i mimo to, wina jego życia miała zostać zmazaną, bo ten spokojny człowiek, tam u ołtarza, chciał tak „na mocy swego urzędu"?

Niechaj w to uwierzy, kto może.

Organy zabrzmiały; spowiedź była skończoną.

Gdy Gustaw na pożegnanie podał rękę superintendantowi, popatrzył tenże na niego z pod okularów wzrokiem, który zdawał się mówić: Mimo wszystko musisz być dzielnym człowiekiem.

— Tak było niegdyś — pomyślał, niemo odpowiadając na tę niemą mowę i jednocześnie powziął postanowienie, szukać u tego człowieka rady i spokoju.

Pod pretekstem, że ma jeszcze do załatwienia interesy w urzędzie podatkowym, prosił swoje panie, by jechały naprzód, przyrzekł Jerzemu, że wstąpi do niego wieczorem, cofnął się przed ostatniem, wiele znaczącem spojrzeniem Felicyi i przemarzył dwie długie godziny pod „pruską koroną", posępnie przebierając w potrawach, które usłużny gospodarz przed nim pozastawiał.

Następnie udał się wśród ulewnego deszczu do domu superintendanta.

Uderzyła go nadzwyczajna czystość w sieni i w pierwszym pokoju, do którego wszedł. W powietrzu unosiła się dyskretna woń świeżo upalonej kawy. Skromne sprzęty poustawiane z pewną pedanteryą, lśniły czystością i porządkiem wzorowym.

Dwunastoletnia dziewczynka, w wykrochmalonym białym fartuszku, zjawiła się w progu cicho otwierających się drzwi, dygnęła grzecznie i oczekiwała niemo, co też jej powie. Jej jasno blond włosy różniły się tak mało od barwy jej twarzy, że gdyby nie warkoczyk ułożony z tyłu głowy, możnaby przypuszczać, że jest łysą.

Gdy Gustaw wypowiedział swe życzenie, potarła ręką czoło i znikła drugiemi drzwiami. Żadnego głosu nie usłyszał jeszcze w tym domu.

— Tak wygląda spokój — pomyślał Gustaw, rozglądając się w około. Zdawało mu się, że stoi na progu obiecanej ziemi.

— Papa prosi — rzekła mała z dygiem, ponownie się zjawiwszy.

Gustaw wszedł przez drzwi, które mu wskazała.

(C. d. n.)

dobroduszni parafianie, którzy w życiu codziennem niczem się nie różnią od swoich mniej krwi chciwych współobywateli.

W Ameryce można bywać na rozmaitych anarchistycznych zgromadzeniach i najprzyjemniej tam czas spędzać. Cóż dopiero potem, gdy się zgromadzeni rozejdą do domów, a dowódcy sami zasiędą za restauracyjnym stołem! Ogniem i zniszczeniem ziejący Robert Reitzel, redaktor *Biedaka* wychodzącego w Detroit', zmienia się przy szklance wina w najzabawniejszego w świecie kompaniona, a sam Jan Most wypróżnia swój kufel z takiem zadowoleniem i naturalnością, jak najzwyczajniejszy kramarz małomiasteczkowy. Obaj wyglądają tak dobrze, jak właściwie tylko piwiarze i rzeźnicy powinni wyglądać, a ich francuski kolega Sebastyan Faure takie same sprawia wrażenie z tą różnicą, że jest z daleka większą elegancyą ubrany i w ogóle wygląda na skończonego dżentelmena. Ludwika naturalnie, gorżka Ludwika, nie ma na sobie ani cienia otyłości i nie wygląda wcale na to, aby w czterech ścianach swej sypialni miała z siebie zdejmować czerwoną rewolucyonistkę, a zmieniać się w starą, miłą kumoszkę. Zanadto jest na to chudą, za małą i za uczciwą, nos jej jest zanadto kończasty, oczy zanadto pałające, a usta za wąskie. Widać po niej, że jest szczerą, straszliwie szczerą i widok tej małej, starej kobiety, żyjącej fanatyzmem, uniesieniem i takiemże oburzeniem nie przywodzi na myśl spokojnego kąta w ulubionej knajpie. I to też pewno jest powodem, że ona w Londynie żyje jak pustelnica, a zwolennicy jej zjawiają się u niej tylko wtedy, gdy jej potrzebują.

W sprawie emigracyi do Brazylii.

III. Stan Parana.

Położenie kolonistów, którzy już od dłuższego czasu przebywają w Paranie jest stosunkowo lepsze, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie kolonie są w większej liczbie i leżą bliżej siebie:

Przyczyniają się do tego trzy okoliczności: 1. tanie nabycie gruntów po przybyciu; 2. uwolnienie prawie od wszystkich podatków bezpośrednich (tak samo jak w Ameryce północnej); 3. pomyślny klimat i korzystne warunki produkcyi.

Z rozpoczęciem kolonizacyi w Paranie, którą koncentrowano w okolicy miast, każda rodzina otrzymywała tylko około 5 hektarów ziemi, później około 10, teraz zaś około 25 hektarów. Na kolonistę ciężył wartość gruntu, obliczana po 500 milreisów (około 250 zł.) za 10 hektarów; nadto wartość domu, który rząd miał wystawić na kolonii, liczona na 250 milreisów, dalej nasienia i narzędzi 50 milreisów i żywności za 9 miesięcy 500 milreisów; razem zatem 1300 milreisów. Spłata odbywa się w ratach z prowizyą 9 pro. Tytuł posiadania kolonisty był prowizoryczny, a po spłacie zamieniał się na stały.

Obecnie wartość kolonii liczą inaczej: cenę 1 kw. m. ustanowiono na 1 real, zatem 25 hektarów na 256 milreisów; spłata rozpoczyna się z drugim rokiem, a prowizya wynosi 20 pro. Sciąganie tego długu nigdy prawie nie odbywa się surowo; niektórzy koloniści przez lat kilka nic nie płacą. Bezżenni od rządu nie otrzymują ziemi.

Ponieważ dochody brazylijskiego rządu związkowego i rządów poszczególnych stanów stanowią po większej części cła wywozowe i przywozowe — system, który dopóty będzie miał moc obowiązującą, dopóki posiadacze latyfundiów będą mieli przewagę w ciałach prawodawczych — przeto podatek gruntowy, domowy i dochodowy został ograniczony do minimum. Kolonista na ziemiach państwowych nie płaci wcale podatków bezpośrednich, wychodźca osiadły w miastach uiszcza wprawdzie spłaty bezpośrednie, jak podatek wozowy, drogowy i domowy albo także handlowy i przemysłowy, opłaty te jednak dotychczas nie są uciążliwe. Wobec tego kolonista całego prawie zarobku użyć może dla siebie.

Z drugiej strony dzięki stosunkom klimatycznym, praca kolonisty w późniejszych latach opłaca się sowicie. Koloniści koło Curitiby produkują przeważnie: żyto, kukurudzę, bób, nieco jęczmienia i owsa, pszenicę, hreczkę, len, konopie, tytoń, cebulę, kartofle (dwa razy do roku) i jarzyny; zbywają także jaja, kury, gęsi, masło, ser, słoninę, siano, słomę, drzewo opałowe i budowlane.

Oto ceny miejscowe niektórych produktów, licząc za 1 arrobę (15 kilogramów) żyto 3, bób 4, mąka pszeniczna 14, kurudza 2·5, sól 13, słonina 16 milreisów, natomiast kilo wołowiny 500 do 800, jedna kura do 800, litr mleka 300, kilo wieprzowiny 800, tuzin jaj 600 do 800 reisów, a kilo masła 2·5 milreisów.

Osadnicy za zachodzie, którzy z powodu znacznej odległości od miasta nie mogą łatwo zbyć swych produktów rolniczych, mają obfity zarobek w zbieraniu Herba Matte, jakkolwiek przeważnie rodowici Brazylijczycy tem się trudnią. Herba Matte jest to liść drzewa znanego w botanice pod nazwą *Ilex paraguayensis*, rosnącego dziko w Brazylii południowej i Paragnayu; liść ten, wysuszony nad ogniem, a następnie pokruszony, w całej Brazylii południowej, Uruguayu, Paragnayu, Argentynie i Chile, służy do przyrządzania napoju, podobnego do herbaty, a chętnie przez ludność pijanego.

Za 1 arrobę (15 kl.) kolonista otrzymuje od handlarza w przecięciu po 2 milreisy. Rodzina, złożona z pięciu osób, może przy należytej pilności przygotować tygodniowo 80—100 arrob Herba Matte. Zbiór tych liści odbywa się w jesieni i w zimie.

Herba Matte stanowi główny artykuł wywozowy Stanu Parana. Wywóz roczny wynosi 20 milionów kilogramów wartości 6 milionów milreisów, a Stanowi przynosi dochód 400 Contos de Reis (około 200 000 zł.)

Obok Herba Matte, Parana eksportuje także nieco bydła do Stanu S. Paulo.

Wysokość zarobku w Stanie Parana wynosi w przecięciu u robotnika rolniczego 2 milreisy z wyżywieniem, a 3 milreisy bez wyżywienia. — Robotnik przemysłowy zarabia 6—10, a nawet 12 milreisów. Pewien fabrykant mebli z Morawii płaci swym robotnikom po 8 milreisów dziennie. Ta wysokość wynagrodzenia wynika z braku sił roboczych.

Szkolnictwo jest bardzo mało rozwinięte. W Paranie jest kilka szkół niemieckich, do których uczęszczają dzieci niemieckich wychodźców z Austryi. — Stosunków Galicyan nie można pod tym względem omawiać osobno; są one jednak gorsze, niż stosunki Niemców. W Curitibie jest kilka szkół polskich i mieszanych a jedna szkoła prywatna.

Duchownych Polaków jest w Paranie 7, a 6 z pomiędzy nich pochodzi z Galicyi. Stan zbudował kilka kościołów, które wychodźcy sami rozszerzyli. Wydatki na budowę innych kościołów i budynków plebańskich, niemniej na utrzymanie duchownych, wychodźcy galicyjscy przeważnie ponoszą sami. Duchowni Polacy przybyli albo z wychodźcami do Parany, albo też nadjechali później na ich żądanie. Całkiem naturalnie duchowni w pierwszych latach ciężkiej pracy są dla kolonistów nieocenioną podporą i nabywają wielkiego wpływu na parafian. Od roku 1892 w Curitibie istnieje polskie stowarzyszenie imienia Kościuszki, które ma własny lokal i drukarnię; w stolicy Parany wychodzi także *Gazeta Polska w Brazylii.*

W końcu niech wolno będzie zauważyć, że w Paranie przebywa Polaków, poddanych pruskich i rosyjskich około 18.000, Włochów około 8.000, Niemców (z poza Austryi) około 2.000, Francuzów i Anglików bardzo nie wielu.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. grudnia

Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj: prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie Zborowski, radca dworu Schenk i radca namiestnictwa Pietrzykowski.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał dziś do Krakowa, gdzie zabawi trzy dni.

Mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi polskiego gimnazyum w Przemyślu, Stanisławowi Piątkiewiczowi, tytuł radcy rządowego.

Minister sprawiedliwości zamianował tytularnych radców sądu krajowego, a mianowicie: sekretarza rady wyższego sądu krajowego w Krakowie Władysława Gabrzewskiego, zastępcę starszego prokuratora państwa w Krakowie Franciszka Cieszyńskiego i sekretarza rady sądu krajowego w Krakowie Józefa Homolacza radcami sądu krajowego, a mianowicie Władysława Gubarzewskiego i Franciszka Cieszyńskiego dla Krakowa, a Józefa Homolacza dla Rzeszowa.

Sekretarzami rady zamianowani zostali: sekretarz prokuratoryi skarbu we Lwowie Leon Mendelsburg i sędzia powiatowy Władysław Teleśnicki w Jaworznie do sądu krajowego w Krakowie, tudzież adjunkt sądu powiatowego Henryk Goldmann w Białej dla sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Tyszeckiego starszym nauczycielem w Stanisławowie; ks. Józefa Gajdę nauczycielem religii rz. kat. w Jaśle; Adolfa Wojtanowskiego nauczycielem w Wietrzychowicach dalej, ks. Józefa Caputę zastępcą nauczyciela religii rz. kat. w szkole realnej w Krakowie, wreszcie zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Bronisława Świbę, nauczyciela w gimnazyum w Jarosławiu.

Zastanawiano się czy ks. metropolita Sembratowicz zostawszy zamianowany kardynałem, nie będzie potrzebował ze względu na tę najwyższą godność w kościele, zrezygnować z zajmowanego stanowiska zastępcy marszałka Sejmu. Otóż zwracają uwagę, iż jedno drugiemu wcale nie przeszkadza, ks. biskup wrocławski kardynał Kopp jest bowiem również zastępcą marszałka sejmu śląskiego.

Głowa św. Stanisława Kostki, którą w r. 1773, po pierwszym podziale Polski, wywieziono do miejscowości Gorheim w Niemczech, ma stamtąd powrócić z polecenia Ojca św. do Krakowa. Starał się o to usilnie jeszcze śp. kardynał Dunajewski. Wiadomość tę przynoszą niemieckie pisma katolickie.

Tutejsza Prokuratorya skarbu pożegnała w dniu wczorajszym ustępującego z jej grona dr. Władysława Pilata, który otrzymał katedrę ekonomii i nauk prawnoadministracyjnych na tutejszej politechnice, bankietem w hotelu europejskim. W uczcie pożegnalnej, oprócz kolegów brało udział obszerne koło tutejszych byłych „fiskalistów". Po toastach na cześć ustępującego kolegi, jego rodziny i tradycyjnego koleżeństwa fiskalnego, odczytano telegramy od zamiejscowych, poczem solenizant, natchniony weną poetycką, wiązaną mową pożegnał serdecznie kolegów. Uczta przeciągnęła się do późna. *B.*

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj popołudniu odebrać sobie usiłował życie wystrzałem z pistoletu Leopold Kapiński, czeladnik piekarski. Parobcy oprawcy miejskiego usłyszawszy strzał na górze hyclowskiej, udali się w tę stronę i znaleźli Kapińskiego tarzającego się we krwi, broczącej z rany postrzałowej w głowie. Zawiadomiona o wypadku stacya ratunkowa po opatrzeniu rany, odwiozła nieszczęśliwego do szpitala. Powód zamierzonego samobójstwa niewiadomy.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj wieczorem w domu pod l. 7. przy ul. Mikołaja.

Wypadek. Skutkiem nieumiejętnego powożenia końmi najechał wczoraj na ul. Grodeckiej Antoni Wiżny na wóz tramwaju nr. 4 i znacznie go uszkodził.

Kradzieże. W Dublanach skradziono dyrektorowi szkoły rolniczej p. P. Frommelowi z otwartego mieszkania złoty zegarek wartości 70 zł. — W składzie drzewa budowlanego przy ul. św. Marcina, przytrzymano parobka, Fedka Karpl, na kradzieży desek i oddano do aresztów. — Wczoraj aresztowano służącę, Rozalię Wesołowską, która odchodząc ze służby od p. R. K. skradła jej bieliznę wartości kilkudziesięciu złotych. — W domu pod l. 12 przy ulicy Sieniawskiej, dobrano się do mieszkania Maryi Rogowskiej i zabrano jej bieliznę i garderobę damską wartości 100 zł. — W hotelu Salamona Szlifki przy ul. Kazimierzowskiej, obkradziono Szepsla Münzera, kupca z Ważkowic, zabierając mu ubranie i srebrny zegarek. — Z kancelaryi adwokackiej dra Władysława Balki skradziono wczoraj w południe palto zimowe wraz z znajdującemi się w kieszeni kwitami na 100 zł.

Zgubiono. P. Liza Jaworska, żona zastępcy firmy Clayton i Schutlewort, zgubiła wczoraj na ul. Balonowej złoty zegarek z szpilką do przypinania wartości 80 zł.

Jan Kudewicz, restaurator z hotelu europejskiego, zgubił wczoraj weksel opiewający na 300 zł.

Napad i policie. Tor towarzystwa łyżwiarskiego na stawie panieńskim, był wczoraj rano widownią napadu dokonanego, na osobie montera kolei elektrycznej Tomasza Bobaka przez robotników murarskich, trudniących się obecnie zamiataniem toru. Rzecz miała się następująco: P. Tomasz Bobak został wysłany przez dyrekcyę kolei elektrycznej celem oglądnięcia przewodów prowadzących nad stawem panieńskim. Zarządca toru łyżwiarskiego, murarz Marcin Krzywoszyński, zabronił mu wstępu na lód, skutkiem czego po powstałej między nimi sprzeczce, Bobak cofnął się z toru, zapowiadając, że poskarży się w dyrekcyi. Zanim jednak staw opuścił, zamiatacze pod mówieni przez Krzywoszyńskiego napadli nań na brzegu i drągami od mioteł tak go pobili, że padł na ziemię nieprzytomny. Zawiadomiony o wypadku kontrolor kolei elektrycznej Adolf Dilz, odwiózł nieprzytomnego montera na stacyę ratunkową, gdzie go prowizorycznie opatrzono i skonstatowano groźne objawy wstrząśnienia muzgowego.

Bobaka oddano opiece rodziny a energiczne śledztwo policyjne przeprowadzone na miejscu wypadku przez ajenta pol. Baziuka wykazało, że robotnicy bili Bobaka tak niemiłosiernie, iż połamali na nim drągi od mioteł.

Sprawców napadu murarzy Michała Pasternaka, Piotra Gilewicza i kamieniarza Michała Gałązkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Michała Krzywoszyńskiego aresztowano, uwolniono go jednak następnie za poręką ojca.

Samobójstwa w armii. *Kuryer lwowski* pisze: „W piątek 29. zm. zastrzelił się w koszarach na cytadeli kapral 30. p. p. 12. kompanii, Jan Góral. Powodem tego samobójstwa były sekatury ze strony sierżanta T. — jak o tem przed samem samobójstwem napisał do swego brata Antoniego, stolarza, we Lwowie, ulica Kleparowska l. 5. List ten w razie śledztwa wojskowego udzielić możemy odnośnej władzy. Przed bratem żalił się także nieraz Jan Góral na prześladowanie ze strony sierżanta T.".

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 6, zachorowało osób 10, wyzdrowiało 0 osób, umarło 5 osób, pozostaje w leczeniu 11 osób.

Należyta odprawa. Wydział krajowy Górnej Austryi odmówił pewnemu lekarzowi żydowi zamianowania go lekarzem gminnym z tego powodu, że petent był żydem. Na to filosemicka prasa wiedeńska wystąpiła z artykułami pełnemi oburzenia, a *Wiener Allgem. Ztg.* obsypała Wydział krajowy takiemi obelgami, że aż prokurator skonfiskował odnośny numer i wdrożył postępowanie objektywne. Ponieważ jednak postępowanie to może być prowadzone tylko za zgodą obrażonego, zwrócił się prokurator do Wydziału krajowego Górnej Austryi z odpowiednem zapytaniem. Wydział krajowy zaś dał znakomitą i należytą odprawę prasie żydowskiej. Oto powziął na sesyi następującą uchwałę: „Z takimi ludźmi sprzeczać się o to, czy Górna Austrya jest krajem niemieckim i katolickim i jako taka życzy sobie lekarzy tylko Niemców i katolików — byłoby niżej godności Wydziału krajowego, a z drugiej strony *ein jüdischer Zeitungs schreiber* nie może ubliżyć Wydziałowi. Z tego powodu zawiadamia się sąd krajowy, że Wydział uważa za niżej swej godności domagać się ścigania na drodze karnej redaktora Juliusza Sternberga za jego artykuł *Das Gestüt der Aerzte* i nie przyłącza się do oskarzenia prokuratora".

Ciekawe ogłoszenie spotykamy w *Züricher Tagebl.*: „Miła, przystojna, ukademicznie wykształcona dama, będąca w stanie wyżywić męża, pragnie zawrzeć znajomość z młodym człowiekiem powyżej lat 20, celem następnego związku małżeńskiego. Musi on być obeznany ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa domowego, lubić dzieci i być skromnego, łagodnego usposobienia. Majątek pożądany. Zgłoszenia pod lit. M. S. 2931 wraz z fotografią i świadectwem moralności, poste restante Hottingen".

Życie prywatne w Warszawie. Ciekawe i charakterystyczne jest spostrzeżenie p. M., autora „Wrażeń z pobytu w Warszawie", ogłoszone w pismach warszawskich, o życiu nad stan w pewnych sferach Warszawy. Kolega mój X., z którym się od lat kilkunastu nie widziałem, zaprosił mnie do siebie na wincika ze „skromną herbatką". Te ostatnie słowa z naciskiem powiedział, więc i ja brałem je *a la lettre*, myśląc, że wódeczka, wędlinka, serek i piwko będą stanowiły tło owej herbatki u państwa X., którzy, jak mi dobrze wiadomo, posiadają istotnie skromne fundusze, nie przenoszące 2.000 rubli rocznie, a natomiast posiadają kilkoro drobiazgu, wymagającego nietylko już przyodziewku, lecz i nauki, w obecnych czasach u nas, mówiąc nawiasowo, dość kosztownej. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy około północy (paskudnyto zwyczaj warszawski późnego jadania kolacyj) podano, przy wódeczkach w trzech gatunkach, wykwintne przekąski w postaci kawioru, łososia wędzonego, pasztetu itp. Z kolei nastąpiło pierwsze gorące danie, później drugie, wreszcie kremy, a oprócz piwa rozlewano prawdziwy porter angielski i wcale smaczne wino francuskie. Herbatki, kto chciał, dostał, lecz większość raczyła się doskonałą kawą czarną, do której podano stary koniak i, nie pomnę już jaki, arcysmakowity likwor. No... no... pomyślałem, u nas, na wsi, chyba tylko podczas wesel wyprawiają podobne uczty. Miałem ja zamiar poczciwego Iksa zaprosić razem z rodziną na całe lato do siebie, lecz po takiej kolacyi dałem pokój, bo u mnie ani takich zakąsek, ani takich win, likworów i koniaków nigdy nie było i nie będzie. Dawniej mówiono w dworach szlacheckich: „zastaw się, a postaw". Dziś ta szkodliwa maksyma przeniosła się widocznie do miast. Że mój koleżka na takie zbytkowne przyjęcia rujnuje się, miałem dowód, że w tydzień później błagał mnie o pożyczenie 150 rubli.

— Bo, widzisz — nadmieniał — muszę zapłacić pilny dług, aby się ochronić od zajęcia gratów przez komornika.

— A po cóż wydajesz takie „herbatki"? — zawołałem, nie mogąc wytrzymać.

— Przecież z ludźmi się żyje, oni mnie podobnie przyjmują, nie chcę być od nich gorszy...

Ormianie w Polsce. W papierach, pozostałych po Joachimie Lelewelu, znaleziono pt.: „Notatki o rzeczach ormiańskich" ręką nieznanego autora skreślony rękopis, który przeszedł później na własność Józefa hr. Dzieduszyckiego. Wobec zainteresowania, jakie dziś wzbudził szczep ormiański, przytacza *Gazeta Warszawska* niektóre urywki z notatek: „Geografia uniwersale Armena" w języku włoskim, znajdujemy ciekawe wiadomości o Ormianach, czytamy tam, że pierwszy kościół ormiański drewniany we Lwowie zbudowano w r. 1183, że przez lat 180 odprawiało się w nim nabożeństwo, aż w roku 1363 wymurowano na tem miejscu inny. Druga kolonia Ormian przybyła do Lwowa w r. 1200. Pierwsi wszystko po tatarsku pisali. Pierwsze zapiski o Ormianach znajdują się w dzienniku *Zarab* i prowadzone są do r. 1271. Od roku 1314 zaczynają się ormiańskie akta porządnie prowadzone. Znajduje się w nich ciekawy dokument z r. 1062, pisany przez księcia Teodora, syna Dymitra zwanego Zob, który pierwszy Ormian przyzwał do Kijowa, skąd do Łucka, Kamieńca i Lwowa przeszli, a następnie rozsiedlili się na Litwie. Są tu cytowane różne ich możniejsze familie: Kierhurów, Gregorowiczów, Nurydzów, Bernatowiczów i Małachowskich, którzy w ich języku nazywali się Małchasaki. Armeni, czyli Ormianie, zwali się pomiędzy sobą „Ohai". Ich księgi do nabożeństwa w tatarskim języku, ale armeńskiemi literami pisane, znajdują się we Lwowie i w Kamieńcu. Alfabet armeński, przez mnicha Erzobe ustalony, datuje *circa annum 450.* Dzisiejsi Ormianie tatarskiego języka, z jakim ich przodkowie tu przybyli, zapomnieli a pism swych, w których wiele jest śladów historycznych, czytać nawet nie potrafią. Ormianie kamieńscy (z Kamieńca Podolskiego) w r. 1344, a lwowscy w r. 1356 otrzymali przywilej sądzenia się sami między sobą, podług własnego kodeksu, który mieli od Jana, króla Armenii. Oryginał armeński zaginął we Lwowie, ale tłómaczenie zrobione i potwierdzone w r. 1619, znajdowało się tam jeszcze w r. 1789. Kodeks ten, oprócz spraw ogólnych, zawierał prawo o testamentach, o sukcesyach, o małżeństwach i wzajemnych prawach między małżonkami, o wyposażeniu panien, nakoniec o różnych stosunkach cywilnych Ormian, co wszystko zatwierdzone było po osiedleniu się drugiej kolonii ormiańskiej w okolicy Stanisławowa, Tyśmienicy, Śniatynia, w Kutach i Horodence. Te o rzeczach ormiańskich wiadomości — kończy nieznany autor notatek — już to w Kamieńcu podolskim pozbierane, już to we Lwowie, a w największej części, komunikowane mi od zakonnika zgromadzenia ormiańskiego w Wenecyi, ks. Jana Zorab, rodem z Konstantynopola, który umyślnie tam przyjeżdżał, wysłany przez arcybiskupa swego Stefana *a Conzio Kiuwer*, dla ich zasięgnięcia". Notatki pisane w Warszawie, noszą datę 15. listopada 1823.

Ze wspomnień o Taaffem. Wiedeński korespondent *Dziennika Poznańskiego* przesyłając swemu pismu nekrolog długoletniego premiera Austryi, podaje między innemi następujące szczegóły:

„Pierwsze moje osobiste zetknięcie się z hr. Taaffem miało miejsce w Gracu w lecie roku 1884 podczas bytności tamże cesarza. Jako wiedeński korespondent *Gazety Narodowej*, wydawanej i redagowanej wówczas przez Jana Dobrzańskiego, towarzyszyłem jako sprawozdawca cesarzowi w podróży do Styryi i Krainie. W Gracu powziąłem myśl interwiewowania hr. Taaffego. Udałem się więc z rana o godzinie 8. do hotelu „Zum Elephanten", gdzie mieszkał, by podać listowną prośbę o wyznaczenie mi posłuchania. Oddałem więc w przedpokoju list służącemu, prosząc go, żeby oddał takowy „ekscelencyi", gdy wstanie a około południa przyjdę po odpowiedź. Służący wziął list i rzekł mi, żebym zaczekał, bo „ekscelencya" już dawno nie śpi i jest jak zwykle zajęty „urzędowaniem".

Czekałem może dwie minuty, kiedy z przyległego pokoju otworzyły się drzwi, a w drzwiach ukazał się w rannym szlafroku hr. Taaffe.

— Proszę pana, proszę — rzekł uprzejmie. — Darujesz pan, iż zastajesz mnie w negliżu, ale pan nie jesteś damą, któraby mogła struchleć na mój widok lub nawet zemdleć. Czem mogę służyć?

Oznajmiłem mojemu interlokutorowi, iż radbym usłyszeć z ust jego nieco o położeniu, które wówczas było dość naprężone.

— Niech pan usiądzie — tu na kanapie będzie wygodniej — zapal pan cygaro. Podoba mi się bardzo, iż pan masz do mnie zaufanie i chcesz się u mnie informować. Lepiej iść zawsze do kowala jak do kowalczyka, przysłowie niemieckie: *Es ist besser zum Schmidt als zur Schmide zu gehen* chociaż ludzie w mojem stanowisku rzadko mówią prawdę. Ja się jednak tej zasady w prywatnem obcowaniu nie trzymam. Urzędowo rzecz inna.

Potem dodał:

— Chcesz się pan dowiedzieć jak ja się zapatruję na położenie? Powiem otwarcie, iż mi się nie jedoba, no, ale długo nie będą brykali panowie z lewicy, bo izbę poselską rozwiążę.

Hr. Taaffe wypowiedział z niesłychaną śmiałością wielkie słowo, będące osią położenia. Chodziło bowiem głównie wówczas o to, czy izba przed upływem sześciolecia sesyi ustawodawczej będzie rozwiązaną lub nie? Nad tem pytaniem łamali sobie Hamleci polityczni głowę. Dowiedziałem się więc nadzwyczaj ważnej rzeczy. Ale zaraz przyszło mi do głowy, czy mogę zrobić z tego dziennikarski użytek, czy nie popełnię niedyskrecyi, podając do publicznej wiadomości to, co mi w tak dobrodusznym tonie zwierzył hr. Taaffe. Ale przyszedł on mi sam w pomoc, mówiąc:

— Możesz pan o tem donieść w *Gazecie Narodowej*. Będzie sensacyjna nowina, bo o tem mówię panu pierwszemu. Niech wielka wiedeńska liberalna prasa dowie się o tem via Lwów. Będzie ją to złościło, lecz mnie to nie żenuje.

Hr. Taaffe udzielił mi wówczas jeszcze innych cennych informacyj. Chciałem dwa razy odejść, ale zatrzymał mnie, tak iż rozmawiając potem z nim o rozmaitych rzeczach, spędziłem u niego przeszło godzinę czasu.

Czarna kokarda.

(Cieniem śp. Seweryna Świeżawskiego oficera b. wojsk polskich, spoczywającego na cmentarzu królowogrodzkim.)

Wolny przekład z czeskiego

przez

Zygmunta Skirmunta.

Wpadła mi niedawno w rękę pamiątkowa teczka z czasów mych studenckich, w której przechowywałem przed laty wszystkie, drogie sercu memu pamiątki. Przechowywałem w niej między innemi kilka listów od towarzyszów z ławy szkolnej, którzy później w dalekie przenieśli się strony; ostatnie świadectwa szkolne, wizerunek jakiegoś świętego, karty pogrzebowe śp. dziadka i babki, nadto było tam kilka obrazków do odbijania, którymi mię obdarzyli koledzy, gdy opuszczałem mury szkolne w mieście rodzinnem.

* * *

Teczka owa stanowiła całe moje archiwum, które zabrałem ze sobą, gdy się wybierałem po raz pierwszy z domu rodzicielskiego w świat, celem odbycia wyższych studyów. Gdy się zbliżył dzień mego wyjazdu, wydobyłem przedewszystkiem z ukrycia ulubioną teczkę i schowałem ją niespostrzeżenie na samem dnie podróżnej walizki, pierwszego tego rodzaju nabytku, który mi wolno już było nazywać moją własnością. Kryłem się z owem „archiwum", ponieważ wiedziałem dobrze, że mi rodzice na zabranie ze sobą pod żadnym warunkiem nie zezwolą. Ojciec bowiem oświadczył mi wyraźnie, iż jest jego życzeniem, bym nie brał ze sobą żadnych „głupstw", któreby mi tylko zaprzątały niepotrzebnie uwagę i staćby się mogły przeszkodą w naukach.

Odetchnąłem swobodnie dopiero wtedy, gdy już teczka, owinięta w prześcieradło, leżała na spodzie walizki, a kluczyk od tejże znajdował się w mojej kieszeni.

Myśl o tem, iż nie sam jeden wyjeżdżam, że mam przecież ze sobą ulubioną teczkę — ta myśl osładzała mi przykre chwile pierwszej w mem życiu z domem rodzinnym rozłąki. Doznawałem wówczas takiego uczucia, jak gdybym do dalekiej, nieznanej Pragi unosił ze sobą część gniazda ojczystego... część rodzinnej ziemi...

Byłem wówczas pewien, że mi nigdy ani z serca ani z pamięci nie uleci ani jedna karteczka, ani jeden świstek, przechowywany jak relikwie w teczce studenckiej.

* * *

Upłynęło lat wiele od owej chwili. Wypadek zdarzył, że gdy mię raz odwiedził przyjaciel mój, towarzysz z ławy szkolnej, i gdyśmy w ciągu rozmowy sięgnęli pamięcią czasów dawnych, szkolnych, przyszło mi na myśl także i moje „archiwum". Pospieszyłem też natychmiast do biurka i wydobyłem zeń wyszarzałą już i wytartą na rogach teczkę. Ona żywo nam stawiła przed oczy niejedno miłe wspomnienie z lat młodzieńczych, szczęśliwych. Między innemi pamiątkami spostrzegłem tam i czarną jakąś kokardkę, co do pochodzenia której pamięć najzupełniej odmówiła mi swej służby.

* * *

Skąd wziąłem ten kawałeczek czarnej krepy? Dlaczego właśnie czarnej? Toć to pamiątka z jakiejś żałobnej uroczystości... Kiedy złożyłem kokardę w mem „archiwum"? Z czyich ona rąk pochodzi?... Te i tym podobne pytania snuły mi się wciąż po głowie; nie zdołałem jednak znaleźć na nie odpowiedzi — daremnemi się okazywały wszelkie wysiłki pamięci mojej. Chwilami wydawało mi się też, że już, już mgła zapomnienia pierzcha przedemną. Niekiedy żywo roztaczał się przed okiem mej duszy obraz jakiegoś uroczystego, smutnego obchodu, i wtedy zdawało mi się, że do uszu mych dolatuje jakby oddźwięk dzwonów pogrzebowych.. Po chwili jednak znikało to wszystko w szarej mgle zapomnienia... a czarna kokarda pozostawała dla mnie i nadal nierozwiązalną zagadką.

* * *

Dopiero po kilku latach przyszedł mi nareszcie z pomocą przedmiot, który — jak się przekonałem — pozostawał w ścisłym związku z zagadkową mą relikwią, a który od razu rzecz całą rozjaśnił.

Był to właśnie jeden z pięknych, pogodnych dni letnich, kiedy przy sposobności odwiedzenia stron rodzinnych, udałem się na cmentarz w Królewskim Grodzie (Kralovym Hradcu) Dawno już bardzo nie byłem na tamtejszem „świętem polu", w którego zimnem łonie pogrzebano tyle istot drogich, szlachetnych, tyle serc niegdyś gorących.

Wraz ze mną odwiedzał cmentarz i mój przyjaciel, który podobnie jak i ja zatrzymywał się ze zbolałem sercem u miejsc wiecznego spoczynku swych ukochanych, którzy teraz oddychają wonią kwiatów, zasianych na ich mogiłach przez pozostałych najbliższych. Szliśmy tak coraz dalej wzdłuż cienistych alei cichego, samotnego cmentarza; żar słońca skłaniał ku ziemi kielichy kwiatów... W powietrzu panowała cisza uroczysta; ani jeden krzew się nie poruszył, ani jeden nie drgnął listek.

* * *

Znane mi postacie, które widywałem dawniej w rodzinnem mieście, pospoczywały się z czasem, uśpione snem wiecznym — w cichym zakątku cmentarza... Co krok, to albo pomnik, albo krzyż drewniany, a na nim znajome mi nazwiska. Dawni moi nauczyciele z przed lat 30 prawie wszyscy się tu przenieśli.

* * *

W najdleglejszem ustroniu cmentarza, zarosłem gęsto trawą i zielskiem, dostrzedz było można już tylko same walące się pomniki i połamane próchniejące krzyże. Gdzieniegdzie widniały jeszcze napisy, z trudnością dające się odczytać; przeważna jednak część mogił w tej stronie była już bez krzyżów.

Z pomiędzy tych wszystkich zapomnianych, zaniedbanych grobów, jeden szczególniej wpadł mi w oczy. Znajdował się na pagórku niewielkim; zdaleka dostrzedz było można krzyż na nim żelazny, pochylony ku ziemi i szarą kamienną podstawę, do połowy już w ziemię zapadłą.

Nigdy jeszcze krzyża tego tu nie widziałem, a przecież mogiła to już stara; ząb czasu wyrył na niej swe piętno.

Przez chwilę wydawało się nam, jak gdyby krzyż pochylony zapraszał nas do siebie. Nie porozumiewaliśmy się co do tego, mimo to jednak szybkim krokiem podążyliśmy ku żelaznemu krzyżowi.

* * *

A kiedy już wzrok mój spoczął na trudnym do odczytania i wpół zatartym napisie, gdy mi się udało złożyć pierwszych kilka słów — wówczas w jednej chwili przypomniałem sobie czarną mą relikwię, którą przechowywałem w teczce...

Mąż, którego śmiertelne szczątki pod tą spoczywają mogiłą, pozostawił był po sobie żal i smutek głęboki; u jego to trumny rozdawano czarne kokardki. Gdy zwłoki jego spuszczano do grobu, setki rąk rozerwały wieńce, aby choć jeden listek zachować na pamiątkę po mężu onym; setki rąk roztargały czarne wstęgi, któremi były te wieńce powiązane...

Napis jest polski i opiewa:

„Tu spoczywają zwłoki
śp. SEWERYNA ŚWIEŻAWSKIEGO
Oficera Wojsk Narodowych
Polskich
Zmarłego 19. marca 1864 roku
Liczącego lat 31".

W kamieniu, stanowiącym podstawę krzyża, były wyryte dwa herby: nie dający się już dobrze rozeznać herb rodowy nieboszczyka, obok zaś Orzeł polski.

Ile lat liczył polski powstaniec, tyleż lat spoczywają jego kości na obcej ziemi...

U mogiły śp. Świeżawskiego przypomniałem sobie także i czasy owe, kiedy z więzienia królowogrodzkiego dość często uchodzili więźniowie polscy; nie pozostawali bowiem pod zbyt czujną strażą (strzegli ich żołnierze Czesi).

Przypominam sobie teraz także i tę chwilę, kiedy to przyjaciele śp. Seweryna Świeżawskiego starali mu się ułatwić ucieczkę z tutejszego więzienia, gdzie był internowany. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności w tym właśnie czasie, kiedy druhowie zbierali składkę na podróż dla ukochanego porucznika, on za kratą więzienną skołatanego dokonał żywota...

Nie doczekał się porucznik polski tak upragnionej przezeń swobody, lecz z dala od drogiej Ojczyzny złożył swe kości na cichym, czeskim cmentarzu... Dusza jego nie zaznała już więcej ziemskich dolegliwości i uleciała w nieznane krainy... a z jakiemi nadziejami?...

* * *

Zapomniany, rdzą strawiony krzyż pochyla się z dniem każdym coraz niżej i niżej; wkrótce może i do reszty się rozpadnie, a grabarze usuną szczątki krzyża i nikt może już nie znajdzie mogiły dzielnego, polskiego wojownika...

Drugi raz spotkałem się z nim w Kromieryżu podczas zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem III. Było to właśnie przed wjazdem cara do Kromieryża, przed pałacem arcybiskupim, gdzie urządzoną była rezydencya dla cesarzów. Od dworca do pałacu była droga z obydwóch stron otoczona żywym płotem żołnierzy. Przed bramą pałacu stali w galowych ubiorach dygnitarze wojskowi, a obok nich dziennikarscy sprawozdawcy. Znalazłem się tuż za hr. Taaffem, obok którego stał minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky. Bezpośrednio przed przyjazdem cara, kiedy wszyscy w uroczystej i wyprężonej pozie oczekiwali jego przybycia, zaczął padać silny deszcz. Rozpiąłem deszczochron, a chcąc ochronić ugalowanego hr. Taaffego z orderem złotego runa na szyi od zmoknięcia, podałem mu mój parasol.

— A to pan — rzekł — to *Gazeta Narodowa*. Bardzo dziękuję, ale niechże i pan stanie pod parasolem. Jeśli łaska, to proszę parasol samemu potrzymać, bo mnie, wedle przepisu, gdy jestem w wielkiej gali, nie wolno posługiwać się deszczochronem.

Na tę moją rozmowę z hr. Taaffem zwrócili uwagę nadsłuchujący żydowscy sprawozdawcy wiedeńskich dzienników. Spostrzegł to hr. Taaffe natychmiast i uśmiechając się rzekł:

— Teraz posypią się artykuły wstępne w wiedeńskiej prasie na temat pańskiego deszczochrona. Wytworzyło się też z tego nielada położenie: hr. Taaffe pod ochroną polskiego dziennikarza!

Artykułów wstępnych nie było wprawdzie o tem, ale natomiast w niektórych wiedeńskich dziennikach zjadliwe o tem wzmianki, mianowicie, iż rozpięty nad hr. Taaffem deszczochron polski odpowiada zupełnie położeniu.

Polityczny fiakier. Wiedeńscy fiakrzy cieszą się najlepszą sławą w całej Europie nietylko dla zawodowych swych przymiotów, ale też i dla ciętości języka. Odznaczają się też daleko sięgającym wzrokiem w polityce, a przymiot ten zdobi w niemałym stopniu dorożkarza, ktory przez 14 lat woził hr. Taaffe'go. Pierwszy raz użył go zmarły hrabia, kiedy w r. 1879 wstąpił do prowizorycznego gabinetu Stremayr'a, a już wtedy polityczny automedon pewnym był niewzruszenie, że jego klient przeznaczony jest do wielkich rzeczy. A nietylko to — bystry fiakier niemniej stanowczo przekonanym był, że hr. Taaffe stanąwszy raz na najwyższym szczeblu karyery, zatrzyma się na nim długie lata. A wyraził to swoje przekonanie w ten sposób: Gdy hr. Taaffe otrzymał już nominacyą na prezydenta ministrów zrobił mu rzeczony fiakier propozycyą, aby go najął jako nienumerowanego na czas dłuższy. W takim razie obowiązywał się sprawić sobie świeże konie i nową uprząż. Ś. p. hr, Taaffe zrobił na to uwagę, że w państwie konstytucyjnem portfel ministeryalny jest ptakiem, który się bardzo łatwo i często z rąk wymyka, mogłoby się więc zdarzyć, że i on przestanie być ministrem, zanim jeszcze jego fiakrowi wrócą się koszta odświeżenia pojazdu. „A jednak zaryzykuję!“ odparł dzielny woźnica. Zaryzykował i dobrze na tem wyszedł, bo jako nienumerowany woził hr. Taaffe'go aż do listopada 1893 i tylko w w ostatniej podróży swemu klientowi nie mógł już towarzyszyć.

Z papierów po Gounedzie. W papierach pośmiertnych Karola Gounoda znaleziono rękopis, zawierający wiele zdrowych uwag. Dla przykładu przytaczamy jeden ustęp o pracy:

„Jednym z najbardziej utartych frazesów, którym ludzie nudzący się, usiłują innych oderwać od pracy, jest ten:

— Ależ pan się zabijasz! Pracujesz za dużo! Trzeba odpocząć. Przyjdź pan do nas, rozerwiesz się trochę.

Nic nad to fałszywszego. Praca zabija? Co znowu! Kto tak mówi, nie zna co to praca. Zabija praca jałowa, bezduszna, niesympatyczna, traktowana jako rzemiosło, ale nigdy praca twórcza, dająca zadowolenie sama w sobie. Nie, praca nie jest tak okrutną, ani tak niewdzięczną, aby zabijać miała człowieka jej oddanego. Najpracowitszym robotnikiem jest podobno serce człowieka, bo pracuje wciąż, od początku do końca istnienia, bez przerwy, bez umęczenia na jawie i we śnie, we dnie i w nocy. Coby powiedziało serce, gdyby mu nakazano odpoczynek, pod pozorem, że praca zabija. Otóż praca dla życia umysłowego jest tem właśnie, czem serce dla życia fizycznego człowieka. Jest to karmienie, ruch i oddychanie inteligencyi. Jest to praca nużąca tylko dla tych, którzy jej nie prowadzą systematycznie. Nie myślcie, że praca jest karą; przeciwnie jest ona szczęściem i zdrowiem. Ziemia ciągle uprawiana i w wysokiej pozostająca kulturze jest naprawdę zdrowa; ziemia pozostawiona odłogiem staje się zachwaszczoną, a więc niezdrową. Nie — nie praca zabija, ale bezczynność.

Jak w bajce. Julian Charon w Paryżu, robotnik bez zajęcia, nie jadł nic przez 4 dni z rzędu. Widząc przed sobą śmierć głodową, postanowił utopić się i w tym celu przez ulicę Rivoli w Paryżu szedł do Sekwany. W drodze znajduje pakiet, a w nim 150.000 franków banknotami. Udał się natychmiast do najbliższego komisaryatu policyjnego i tam wręczył pieniądze. Komisarz policyi widząc przed sobą człowieka nędznego, zaczął się wypytywać o bliższe szczegóły jego życia. Gdy się dowiedział, że nieszczęśliwy kilka dni nic nie miał w ustach, dał mu z własnej kieszeni 10 franków. Na drugi dzień zjawił się właściciel pieniędzy, bogaty Amerykanin. Kazał zawołać znalazcę i pochwaliwszy jego sumienność, wypłacił mu 5.000 franków. Na odchodnem zapytał się Charona, czy myśli jeszcze o samobójstwie?

— Nie, panie, ale teraz ożenię się z biedną dziewczyną, którą kocham. Założymy warstat i będziemy jeszcze szczęśliwi.

W Czytelni katolickiej wygłosi w czwartek 5 bm. p. Jan Styka odczyt „Wrażenia z podróży do Ziemi św.“

Z Towarzystwa prawniczego. We czwartek d. 5 bm. i w czwartek d. 12 bm. o godz. wpół do 7 wieczorem w sali rozpraw sądu kraj. referować będzie radca dr. Romuald Schubert „O rekursie według nowej ustawy sądowej, normy i projektu postępowania egzekucyjnego“.

W Dublanach odbędzie się jutro dnia 5 bm. wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Tow. bratniej pomocy słuchaczów wyższej szkoły rolniczej. W wieczorku tym wezmą udział ze Lwowa amatorowie-artyści pp.: Rojek, Chulawska, Noskowska, oraz pp. Nadwodzki i Chulawski.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Ciepła wdówka“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Najpiękniejszym podarunkiem świątecznym może być bicykl. W naszych czasach, gdzie wszystko oddaje się sportowi, nie ma domu, w którymby przynajmniej jeden członek rodziny nie pragnął otrzymania bicykla na podarunek gwiazdkowy. I to nie tylko młodzi panowie, ale nawet panny, a nawet i sami rodzice żywią w głębi duszy takie życzenie. Z pośród wszystkich austryackich fabryk bicyklów pierwsze miejsce zdobyło sobie *Oesterreichische Waffen fabriks Gesellschaft Steyr*, które konkuruje nawet ze skutkiem z najlepszemi fabrykami angielskiemi, francuskiemi i niemieckiemi.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 4. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalej rozprawy nad projektem ustawy o inspektoratach górniczych.

P. Milewski, który zabierał głos przy tej dyskusyi proponował złożenie *beirathu* z rolników.

W sprawie rewizyi regulaminu izbowego odbędzie się dziś konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych. Na konferencyi tej ma być omówioną także kwestya traktowania budżetu w Izbie.

Mówią, że przed rozprawą budżetową wniesionym zostanie w Izbie projekt zmiany regulaminu izbowego.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń d. 3. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej p. dr. Menger sformułował przed reprezentantami ministerstwa skarbu powszechne utyskiwania na niedogodną formę monet nowej waluty. Samym dotykiem trudno różnowartościowe monety od siebie odróżnić, i owszem trzeba się dopiero dobrze przyglądnąć, aby nie wydać korony zamiast 20 groszy. Tak samo tylko napisem różnią się między sobą sztuki na 10 i 20 groszy. Wszystko to jest powodem mitręgi i strat podczas wypłat i wymagałoby jakiejś poprawy. Następnie p. Mauthner radził powrócić po definitywnem wprowadzeniu waluty koronowej do wybijania groszy i pięciogroszówek z bronzu. Odpowiadałoby to systemowi dziesiętnemu wprowadzonemu do miar i wag. Obecnie, gdy wszyscy jeszcze rachują drobne kwoty na centy, łatwo zrozumieć, dlaczego grosze nie weszły w obieg między publicznością.

Szef sekcyjny Niebauer wyjaśnił, że kasy rządowe mają polecenie puszczać w obieg jak najwięcej groszy. Nie odnosi to jednak skutku, bo one natychmiast wracają do kas w równej ilości. Tym sposobem grosze pozostają ciągle w kasach tak, jak się to poprzednio z półcentami działo. I stan ten trwać będzie dopóty, dopóki waluty koronowej nie wprowadzi się już stanowczo. Co do małej różnicy w formie drobnych monet, to rzecz nie ma się tak źle, jak sądzi p. Menger. Między dziesięciogroszówkami, a dwudziestogroszówkami jest różnica w wielkości, którą po krótkiej wprawie można odczuć samym dotykiem bez pomocy oka, między koronami zaś a dwudziestówkami jeszcze wybitniejsza różnica istnieje wskutek karbowanego brzegu tych ostatnich, a gładkiego obrębu koron. Zmiana więc jakaś w tym kierunku nie jest naglącą tembardziej, że powstałoby wtedy jeszcze większe zamieszanie. Przez jakiś czas kursowałyby i stare centy i obecna zdawkowa moneta groszowa i wybijana wedle nowej jakiejś modły, a to wcaleby nie było ułatwieniem dla ludności zwłaszcza wiejskiej.

P. dr. Rutowski żądał dalszych ułatwień w zachowywaniu spoczynku niedzielnego w młynach parowych i żalił się na zbyt niedostateczny fundusz, przeznaczony na przyspieszenie rozwoju drobnego przemysłu. Wytknął dalej przeciążenie inspektorów przemysłowych robotą biurokratyczną i braki w statystyce handlowej i kolejowej. W sprawie wychodźtwa wskazał na groźny objaw epidemicznie występującego wychodźtwa do Brazylii i żądał współdziałania w tej sprawie konzulów austryackich zagranicą.

Następnie omawiano sprawę utworzenia ministersta komunikacyi. P. dr. Kaizl wyraził zdanie, że tylko wówczas podział ministerstwa handlu byłby racyonalnym, gdyby nowe ministerstwo komunikacyi oprócz kolei i żeglugi objęło także zarząd poczt i telegrafów, — ministerstwo zaś handlu zajęłoby się wyłącznie kwestyami społecznemi i budowlami publicznemi.

W odpowiedzi na to, zaznaczył minister handlu br. Glanz, że rząd w zasadzie postanowił wyłączyć koleje żelazne z zakresu władzy ministerstwa handlu, że studya przygotowawcze w tym kierunku przeprowadzono już w znacznej części, nie pora dziś jednak jeszcze do spierania się o szczegóły. Rząd w sprawie tej kierował się nietyle względem na przeciążenie ministerstwa handlu, ile koniecznością stworzenia dla kolei kierownictwa sprężystszego i bardziej odpowiadającego tak ich organizacyi, jak i rozszerzającej się ich sieci. W kwestyi przydzielenia przyszłemu ministerstwu komunikacyi i innych działów czynności czy to ministerstwa handlu czy innych ministerstw, minister obecnie stanowczego oświadczenia dać jeszcze nie może, może jednak zaznaczyć, że żegluga po rzekach i po morzu już z tego względu powinnaby pozostać pod nadzorem ministerstwa handlu, iż stoi w ścisłym związku z międzynarodowem położeniem handlowem i politycznem. Żegluga morska zaś jeszcze i dlatego, że stanowi główne zajęcie ludności wybrzeży austryackich.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister uznał konieczność poparcia drobnego przemysłu i przyrzekł udzielić mu go w granicach możliwości. W tym celu już uczynił wniosek podwyższenia kredytu odpowiedniego z 74 000 na 150.000 zł. i tę kwotę, jeżeli wniosek otrzyma aprobatę cesarską, powinna komisya wziąć za podstawę dyskusyi w pełnej Izbie. Br. Glanz zwrócił dalej uwagę na zamierzoną reformę ochrony patentów, to też właściwemby było wstrzymać się z wszelkiemi zażaleniami i życzeniami co do przemysłowych przywilejów, marek ochronnych i wzorów aż do przedłożenia rządowego projektu nowej ustawy. Życzenie większego scentralizowania służby statystycznej przyrzekł minister po gruntownem zbadaniu rzeczy uwzględnić przy najbliższym budżecie. Nowelę, zmieniającą ordynacyę przemysłową przedłoży rząd jeszcze w bieżącej sesyi, przedłożenie zaś dotyczące wydziałów robotniczych i urzędów rozjemczych, oddane jest komisyi przemysłowej, gdzie minister każdej chwili gotów jest dać wszelkie wyjaśnienia. W sprawie języka, w jakim mają pisać swoje sprawozdania inspektorowie przemysłowi, zauważył minister, że już obecnie sprawozdania inspektora praskiego, liberzeckiego, budziejowickiego, pilzieńskiego, kralowo-hradeckiego, berneńskiego, ołomunieckiego i opawskiego tłoczą się w państwowej tłoczni także w języku czeskim.

Zażalenia na niewłaściwe wykonywanie przepisów o spoczynku niedzielnym prosił minister wnosić w podaniach do władz odnośnych, a w ten sposób będzie miał minister sposobność zaradzić złemu. Co do ułatwień eksportowych, to tak ministerstwo handlu jak i konsulaty pilnie się o nie starają i mogą się już obecnie poszczycić dobrymi rezultatami, jak tego ostatnie raporty konzulów dowodzą.

Wkońcu posiedzenia uzasadniał jeszcze p. Lupul potrzebę osobnego inspektora przemysłowego dla Bukowiny, poczem za zgodą referenta przyjęła komisya kredyt na poparcie drobnego przemysłu w kwocie 150.000

Zajścia na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Berlin d. 4. grudnia.

Stambulski korespondent *Berl. Tagblattu* dopuszczony został do szejcha-ul-islam (naczelnika mahometanizmu tureckiego, który słynie oraz jako poeta), którego to zaszczytu dotychczas żaden inny dziennikarz nie dostąpił. Szejch oświadczył, że mahometanizm uznaje wszystkich ludzi za równych, że zasadą jego jest miłosierność i sprawiedliwość, że nie proklamuje nienawiści przeciw chrześcijanom lub innym wyznaniom. Jest to religia nawskróś demokratyczna. Mahometanizm jest daleko bardziej toleranckim niż jedno wyznanie chrześcijańskie dla drugiego. Mahometanin który wziął chrześcijankę za żonę, nie może jej zmusić do zmiany wiary, a gdyby jej zabraniał uczęszczać do kościoła, może go zaskarżyć u szejcha-l-islam.

Zaniem szejcha, wina nieporozumień politycznych spada na konzulów państw obcych, którzy najlekkomyślniej podają wiadomości. Mahometanizm nie zabrania reform, owszem je nakazuje. Sułtan dniem i nocą pracuje nad spełnieniem odnośnych życzeń. Nawet do kwestyi parlamentu przystąpił szejch, pomimo że tłumacz korespondenta nie waży się mu jej przedłożyć. „Owszem — rzekł — postawmy tę kwestyę. Państwo jest obowiązane czynić wszystko dla postępu, oświaty, cywilizacyi. Ale sułtan, jako ojciec, nie może wypuszczać z pod ręki swojej dzieci, które jeszcze biegać nie umieją.“

Konstantynopol d. 4. grudnia.

Były gubernator Krety, Kostakio Antoulo-basza, mianowany został ambasadorem tureckim w Londynie.

Londyn 4. grudnia.

Do dziennika *Daily News* donoszą z Rzymu, że podobno we wszystkich arsenałach włoskich pracują gorączkowo, aeby całą flotę przygotować na wszelkie ewentualności. Osobne eskadry stoją w portach Gaeta i Spezia, a krzyżownik Piemont“ otrzymał rozkaz odpłynięcia na wody lewantyńskie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. grudnia.

Słuchacze szkoły politechnicznej urządził wczoraj demonstracyę rektorowi Kik, który na komersie antysemitów wpowiedział mowę przeciw antysemitom zwróconą. Studenci przyjęli Kika, gdy wchodził do sali wykładowej, wykrzykami *pereat* i nie dozwolili mu wykładać. Demonstracye jednak nie trwały długo i już po południu rektor Kick mógł mieć zwykłe swe wykłady. Antysemityzm więc poczyna w Wiedniu objawiać się we wszystkich sferach.

Budapeszt d. 4. grudnia.

Redakcya *Budap. Hirlap*, która wedle paryskiej *France* stoi także na spisie panamskim Artona, oświadcza, że nie brała żadnych łapówek, i zażądała telegrafem wyjaśnień od swego korespondenta paryzkiego Charmes'a.

Budapeszt d. 4. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w toku debaty budżetowej atakował dep. Ugron ostro ministra wojny za to, że fortyfikacye na Bukowinie i w Siedmiogrodzie są wręcz niedostateczne tudzież ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego z jego nieżyczliwe dla Turcyi zachowanie się w kwestyi wschodniej.

Prezes gabinetu br. Banffy odpierał te zarzuty i oświadczył, że pora obecna nie nadaje się jeszcze do malowania obrazu wojny i to takiego, jaki może wypaść w najniekorzystniejszym dla Węgier wypadku. Na polu polityki zagranicznej widzi p. Ugron same tylko strachy. Br. Banffy zapewnia jak najstanowczej, że Ugron myli się obwiniając ministeryum spraw zagranicznych, iż żywi wobec Turcyi bardzo niebezpieczne i złośliwe plany.

Mowca przypomina ostatnie oświadczenie, złożone przez hr. Gołuchowskiego, że interes Austro-Węgier wymaga, ażeby w Turcyi i w ogóle na Wschodzie przywrócono spokój i porządek i zabezpieczono *status quo*. — W końcu zapewnił br. Banffy jak najkategoryczniej, że ministerstwo spraw zagranicznych uwzględnia w równej mierze interesa Austryi i Węgier.

Berlin d. 4. grudnia.

Mowa tronowa, którą wczoraj rajchstag został otwarty, zapowiada reformę giełdy, ustawę przeciw nierzetelnej konkurencyi, nową ustawę cywilną i ustawę o kreowaniu Izb rolniczych.

Minister Koeller z rozkazu cesarza był obecnym przy otwarciu rajchstagu, nie ulega jednak wątpliwości, że wniósł już swoją dymisyę. Jako jego następcę na fotelu ministra spraw wewnętrznych wymieniają Brandensteina prezydenta rządu w Hannowerze.

W politycznych kołach opowiadają, że Koeller dokonał rozwiązania stowarzyszeń socyalno-demokratycznych na własną rękę i że cesarz tem rozporządzeniem ministra miał być bardzo zdziwiony i niemile dotknięty.

Belgrad d. 4. grudnia.

Na reorganizacyę armii przeznacza budżet na r. 1896 dwa miliony franków, co nie naruszy równowagi budżetowej, ani też nie uszczupli kredytów na rzeźnie i na subwencye dla przemysłu krajowego, jakich żąda minister handlu.

Rzym d. 4. grudnia.

Crispi oświadczył w Izbie, że trójprzymierze nigdy jeszcze nie było tak zgodne jak obecnie. Następnie Izba deputowanych uchwaliła wotum ufności rządowi.

Rzym d. 4. grudnia.

Pod przewodem posłów radykalnych i socyalistycznych odbyło się zgromadzenie ludzi bez zajęcia. Mowcy żądali, aby państwo dalej prowadziło zastanowione w Rzymie roboty publiczne. Uchwalona rezolucya z goryczą podnosi, że od 25 lat Włochy nie zdołały Rzymowi dopomódz do samoistnego życia gospodarczego, podczas gdy na budowy niepotrzebne zbytkowne, miliony wyrzuca (pomnik Wiktora Emanuela). Jeżeli państwo nie zajmie się losem ludzi bez zajęcia, upomną się oni publicznie.

Bruksela d. 4. grudnia.

Półurzędowy *Patriote* przypisuje zaręczynom ks. Henryki belgijskiej z ks. Emanuelem Orleańskim znaczenie polityczne, w razie bowiem, gdyby królewicz następca Albert, na którym stoi dynastya belgijska, zmarł bezdzietnie, ks. Emanuel zostałby następcą tronu. Notatka ta wywołała wielką senzacyę, gdyż Orleanie są tu nielubiani.

Z giełdy wiedeńskiej.

Likwidacya dzisiejsza (4. grudnia) przechodzi w Wiedniu — jak to było do przewidzenia — nader gładko. Na targu znalazło się dosyć materyału, wystawionego na sprzedaż, ale ponieważ większa jego część znalazła odbiorców i ponieważ z zagranicy nadeszły w ogóle pomyślne wiadomości, przeto zniżka kursów jest stosunkowo bardzo nieznaczną. Wiele papierów poszło nawet w górę.

Dziś (4. grudnia) o godz. 2 min. 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370 75, węg. bank kredytowy 440·—, anglobanki 165 50, lenderbanki 242 50, koleje państwowe 366 75, elbethal 271·—, akcye tytoniowe 195·—, alpiny 86·75, losy tureckie 54·—, unionbanki 314·—, ruble 130·50.

Wiedeń d. 4 grudnia

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy wczorajszej notowano Kredyty 371·50, węgierski bank kredytowy 442·75, anglobank —·—, länderbank —·—, koleje państwowe 367·75 lombardy —·—, elbethal —·—, akcye tytoniowe —·—, alpiny 86 75, renta majowa —·—, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna —·—, losy tureckie —·—, unionbank —·— marki —·—, ruble —·—.

Dział ekonomiczny.

— **Komisya przemysłowa** na ostatniem posiedzeniu uchwaliła — jak czytamy w nadesłanym nam komunikacie — udzielić pożyczki dwom (którym?) tow. tkackim, jednemu(?) przedsiębiorstwu wyrobów drzewnych i jednemu(?) warsztatowi mechanicznemu w ogólnej kwocie 32.500 zł., dalej uchwaliła przystąpić wraz z Tow. zachęty przemysłu kraj. do ogólnego wydawnictwa ***Przewodnika przemysłowego*** i zażądać na ten cel subwencyi krajowej rocznie w kwocie 1000 zł. następnie uchwaliła przedstawić Wydziałowi kraj. do stabilizowania na zajmowanych dotąd stanowiskach: St. Anczyca, kierownika kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie: Fr. Daniszewskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole tkackiej w Krośnie i Bazylego Pyptiuka, instruktora krajow. warsztatu naukowego tkackiego w Łańcucie; wreszcie uchwaliła: szkołę koszykarską z Jasła przenieść do Skołyszyna, urządzić nową szkołę koszykarską w Wojsławiu, gdzie p. St. Sękowski, właściciel Wojsławia, budynek wraz z opałem, oświetleniem i obsługa oraz 50 zł. rocznie ofiarował a Wydział pow. zasiłek roczny 200 zł. przeznacza, toż samo nową szkołę koszykarską urządzić w Tarnobrzegu.

Na temże posiedzeniu p. Merunowicz wskazał na konieczność, aby komisya przemysłowa rozszerzyła swój zakres działania na sprawy handlowe i poleciła swej sekcyi administracyjnej przygotowanie wniosków co do zmian statutu Komisyi w tym kierunku. Po dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem nie powzięła Komisya żadnej uchwały, lecz przekazała sprawę sekcyi administracyjnej celem rozpatrzenia.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3. grudnia.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem zapotrzebowanie gotówki jest większe i dlatego dowozy zboża, a tem samem zaofiarowania zwiększają się, wywołując przez to samo zniżkę cen. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem tak, że zarówno pszenica jak żyto i jęczmień obniżyły się w cenie, a ta okoliczność nie zdołała przecież oddziałać na ożywienie ruchu, ponieważ ze względu na utrudnioną sprzedaż mąki młyny miejscowe bardzo słaby w zakupnach biorą udział.

Płacono pszenicę białą 7·25 do 7·45 zł., czerwoną nową 7·20 do 7·45 zł., żółtą n. 7·20 do 7·45 zł., żyto 6·35 do 7·85 zł., jęczmień browarny 6·40 do 6·80 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 0·— do 0·—, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. grudnia.

Hotel Żorża. M. Skibniewska i J. hr. Giżycki z Podola rosyjskiego, J. Kellermann z Kańczugi, A. hr. Piniński z Suszczyna, dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa, P. Bardig z Besarabii, dr. F. Sobolewski i St. Tokarski z Brodów, J. Munk z Tylowy.

Stan powietrza. Doba ubiegła była pochmurna, chwilami padał śnieg.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 64·0 mm

Prognoza na dobę dnia 5 grudnia (r. od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 6·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 2·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 80°/₀.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 5 grudnia: Sabby Op. — Amfyłakia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Naczynia i sprzęty kościelne

srebrne, brązowe, posrebrzane itp.
fabrykacyi renomowanej firmy
Brix & Anders w Wiedniu
są na składzie
po cenach fabrycznych
w księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
Objaśnienia i katalogi przesyła się na każde żądanie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI do strzyżenia bydła „Rapide“ po złr. 2·25, trokary, spuszczadła poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAUCZYCIELKA biegła w językach, z długoletnią praktyką, szuka umieszczenia. Adres: 1896, Łańcut. 112

LEŚNICZY egzaminowany, polecony i zaopatrzony w długoletnie świadectwa, poszukuje posady. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

WYSORTOWANE TOWARY sprzedaje **niżej cen fabrycznych**: Portjery, Firanki, Dywany. **Resztki** materyj wełnianych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn **A. Krzysztofowicza**, Lwów, plac Halicki l. 2. 110

ZGUBIONA kwota 660 złr. przez Antoniego Gąbkiewicza, sługę miejskiego, z dnia 18. listopada, jest jego, przez familię mu powierzoną a nie urzędowa. Biedny człowiek pozostaje teraz w rozpaczy z swą biedną familia, która ośmiela się udać do serc litościwych o łaskawe jej poparcie w tym nieszczęśliwym wypadku. Adres: Lwów, ul. Szpitalna l. 19, lub 7 departament Magistratu.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od **Mariage Company, Budapeszt, VII. Csömöristrasse 28**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Pasztet

z gęsich wątróbek jak sztrasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 1·85, **Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 4.

Popierajmy przemysł krajowy!
Główny skład fabryczny
chińskiego srebra
(Neusilbern)
grubo srebrzonego czystem srebrem
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie, Rynek 37

poleca: Nakrycia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych, restauracyj, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, Krzyże na ołtarz i procesyjne, berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone. Pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy. **Ceny fabryczne, niskie, stałe.** Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę dyplom **honorowy** rządowy na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r. — a na Wystawie budowlanej lwowskiej w 1892 **medal srebrny** rządowy. 7389

Agentów po domach nie posyłamy żadnych

Przeciw kaszlowi

wyśmienite
Alpejskie cukierki
(Graupen Zeltchen)
jak również 7413
„Küfferlego“ cukierki słodowe
poleca na czasie
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Do
konserwowania skóry
poleca
znakomity tłuszcz na buty,
prawdziwy tran garbarski,
nieszkodliwy lakier
i
czernidło bez kwasów
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Łatwy, sowicie wynagrodzony
zarobek
ewentualnie stałe utrzymanie dla każdego, który zechce się podjąć sprzedaży prawnie dozwolonych losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia do
Wechselhaus
H. Fuchs, Budapest,
Kecskemetergasse Nr. 1.
Założony w roku 1866. 7405



Latarnie naftowe

gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca jako najlepsze z istniejących
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Stosowne
podarki na Gwiazdkę!
Wielki wybór
oryginalnych japońskich przedmiotów z drzewa.
Przedmioty z terrakoty do pomalowania
jakoto: talerze, wazony, podstawki itp.
Przedmioty z drzewa białego
do pomalowania.
Farby olejne i akwarelowe
w eleganckich kasetach, w wielkim wyborze.
Wzory do malowania.
Ozdoby na drzewka
w sortymentach o różnych cenach.
Świeczki woskowe, Pozłótka itp.
Perfumeryę,
Mydła toaletowe, Wodę kolońską itp.
poleca 7414
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Materace!

Za dobre i tanie materace nagrodzona medalem na powszechnej wystawie krajowej
firma 7381
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 7.
poleca własnego wyrobu materace włosienne (3 poduszki) po złr. 14, 16, 18 w każdej cenie do złr. 30.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS“
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, po **połogu** itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

Gratis i franco
Fricka podręczny katalog
na podarki świąteczne,
z wszystkich działów literatury.
Wilhelm Frick, Wien, Graben 27.

Winogrona feslawskie,
Brzoskwinie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Założona w r. 1850
Gustaw Hofbauer
Fabryka
Fortepianów
WIEN,
9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.

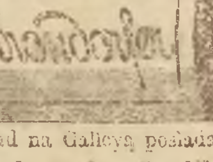


Wielki wybór najlepszych **fortepianów, pianin, harmonii**, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą“
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.
Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań upraszam się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem
KRONDORFERA
jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Główny skład na Galicyę posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego**, Lwów, Grand Hot. 6893

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże
Towary świąteczne
i takowe po najtańszych cenach polecam Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszą jakości!

½ klg.	migdałów wybieranych	56 ct.	½ klg.	fig wiankowych	15 ct.
„ „	migdałów bardzo ładnych	48 „	„ „	cykaty dużej	75 „
„ „	daktyli marokańskich	90 „	„ „	arakini dobrej	56 „
„ „	daktyli aleksandryjskich	34 „	„ „	marmolady owocowej	40 „
„ „	daktyli Califat	32 „	„ „	powideł bośniackich	15 „
„ „	rodzynków sułtańskich 26 i 32	„	„ „	powideł bośniackich	16 „
„ „	rodzynków Eleme duż.	34 „	„ „	masła śwież. do chleba	60 „
„ „	rodzynków czarn. drob.	24 „	„ „	masła dworsk. do potraw	48 „
„ „	malagi na gałązkach	90 „	„ „	miodu znakomitego	36 „
„ „	orzechów tureckich	20 „	„ „	maku	20 „
„ „	orzechów tureck. łuszcz.	38 „	„ „	mąki najpiękniejszej	15 „
„ „	orzechów włosk. papierow.	20 „	jeden słoik konfitur		50 „
„ „	orzechów włosk. łuszcz.	50 „	jeden słoik prawego miodu		35 „
„ „	fig sułtańskich deserow.	50 „	1 dekagram wanilii		60 „
„ „	fig sułtańskich 26 i 34	„	1 laska wanili		20 „

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych WIN**, wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **koniak francuski** po 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i 6·— zł. za butelkę.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie, cenniki na żądanie wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki
Lwów, ulica Batorego liczba 2.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowane



zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla niezwykłej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną**, a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy**, ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, trzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że li tylko **prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie
wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmiercyciel, Krzyżyk, Pitagoras** itd. Cena 35 k. Prawdziwe tylko z Kotwicą!
F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austr.-węgier. ... uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych ... Wiedeń ...

Na sezon jesienny i zimowy

nadszedł wielki wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kaftaników, spodni, pończoch, skarpetek, pończoch myśliwskich, kamizelek z rękawami, ogrzewaczy żołądka itd., także najnowszych krawatek kołnierzyków i manszet.
Skład fabryczny oryginalnej normalnej bielizny Rf. Dra Gustawa Jagera
poleca po najumiarkowańszej i stałej cenie 7287
Magazyn bielizny i płócien F. S. Bardasza
we Lwowie, naprzeciw katedry ul. Teatralna l. 9.

Liebe'go Wino Sagrada wzmocniony wy... kok z **Cascara Sagrada** (1 cm. ... gr. świeża kora). Smaczny ten środek domowy **nieszkodliwy** (żadne lekarstwo) reguluje bez złych następstw, używać go można dłużej i w każdym wieku, przez swe łagodne działanie zalecanym bywa przez wielu lekarzy zamiast silnie działających środków rozwalniających.
Do nabycia w całych i pół-flaszkach we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, H. Blumenfelda, J. Piepesa, A. Rappaporta, . Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Wewiórskiego. — Dla uniknięcia naśladownictw, należy się żądać wyraźnie: **Liebe's S W das Original von J. Paul Liebe in Dresen-Tetschen a. E.** 6778

Na rozkaz Najjaśniejszego Pana bogato wyposażona, a przez Dyrekcję urzędu loteryjnego zagarantowana
XXX. Loterya państwowa
na dobroczynne cele cywilne.
3.135 wygranych w ogólnej kwocie złr. 170.000
pomiędzy temi:
1 główna wygrana na **60 000 zł.** z 2 poprzedniemi i 2 następnemi wygranemi po **500 zł.**, 1 wygrana na **3.000 zł.** z 1 poprzedzającą i 1 następną wygraną po **250 zł.**, 2 wygr. po **10.000 zł.**
10 wygranych po **1000** złr., 15 wygranych po **500** zł 100 wygranych po 100 złr., wreszcie wygrane w serjach w łącznej kwocie złr. **30.000.**
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 19. grudnia 1895.
Jeden los kosztuje zł. 2
Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można w Dyrekcji loteryjnej w oddziale losów państwowych Wiedeń, Riemergasse 7, (Jakoberhof), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.
Losy wysyła się nie licząc nic z porto.
Wiedeń w wrześniu 1895.
Z c. k. Dyrekji loteryjnej
oddział losów państwowych.
7297



Nasz nowo wydany duży katalog bielizny

zawierający 1500 ilustracyj
wykonany artystycznie, obficie, praktycznie i łatwo do przeglądnięcia ułożony — nic podobnego nie dostarczyła dotychczas konkurencya w kraju ani za granicą — zawiera rysunki od **najskromniejszej do najwykwintniejszej**
Bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, pościeli i bielizny stołowej
Nakrycia do kawy i herbaty, Ręczniki, Kołdry, Kompletną pościel, Chustki do nosa, Trykoty i Bieliznę kąpielową damską, męską i dziecinną, Bieliznę do kolebek i łóżeczek dziecinnych z zupełnem urządzeniem. Towary lniane i bawełniane, modne artykuły męskie i specyalne wyroby z sierści wielbłąda. Wielki wybór w **monogramach.**
Tudzież nadzwyczaj łatwych do przeglądniącia cenników, zawierających
Wyprawy ślubne,
Wyprawy bielizny męskiej, dla pensyonarek i noworodków.
Specyalny oddział podarków na Gwiazdkę.
Polecamy wymienione artykuły w naszym katalogu, który na żądanie **wysyłamy gratis i franco.**
SCHOSTAL & HÄRTLEIN
c. i k. nadworni dostawcy bielizny 7407
Wien, I., Kärnthnerstrasse 13.

Etablissement für Brautaussttattungen.

Zarząd dóbr Sidorów

o. p. Husiatyn
poszukuje od 1. marca 1896
Ekonoma, Pisarza tokowego i kowala-maszynistę.
Ten ostatni musi posiadać egzamin na maszynistę i podkuwacza koni i własnym kosztem utrzymywać czeladnika, który mógłby zastąpić go w kuźni, gdy majster zajęty będzie przy młocarni parowej.
Uprasza się o oferty wraz z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone żadnemu z kandydatów. 7394



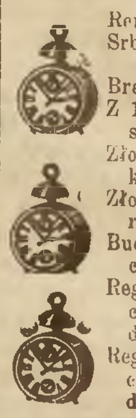
Łyżwy

Znakomite sorty pod gwarancyą:

Halifax Nr. 2, dobre . para zł. 1·25	Halifaks męskie nikl. . para zł. 3·—
Halifax Nr. 1, stalowe noże . . . . . „ „ 1·80	Halifax męskie niklowane z szer. nożami „ „ 5·—
Halifax z szerokiemi nożami . . . . „ „ 3·—	Halifax systemu Jackson Haines . . . „ „ 4·—
Halifax damskie nieniklowane . . . . „ „ 1·50	Halifax Heynes niklowane para złr. 5·50, 6·— i 6·50
Halifax damskie niklowane . . . . . „ „ 3·—	Merkur albo Helvetia . para zł. 2·80
	1 para rzemyków do łyżew 30 ct.

poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 7412

2-letnie poręczenie!



Remontoar niklowy . .	zł. 3·85
Srb. 800/1000 złoty remont.	„ 7·15
„ dla dam .	„ 8·25
Brequé sp. r. z 15 kam.	„ 13·20
Z 15 kam. I. chaton systemu „Glashütte“ .	„ 17·05
Złocisty remontoar o 3 kopertach	„ 6·60
Złocisty remontoar o poręczonej trwałości . .	„ 9·90
Budzik o chodzie kotwicowym, świecący . .	„ 1·87
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem dobicia	„ 5·50
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem do bicia	„ 8·25

Ilustrowane cenniki zegarów, łańcuszków, budzików, regulatorów, oraz złotych i srebrnych wyrobów aż do najmisterniejszych rodzajów za darmo i opłatnie. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze.
Eug. Karecker,
wyrób zegarów, **Bregenz a. Bodensee.**

Z Paryża

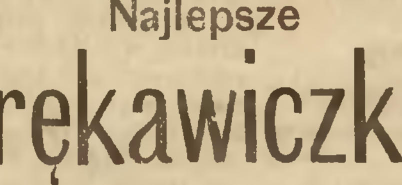
otrzymałam świeży transport najmodniejszych kapeluszy i polecam po umiarkowanych cenach.
M. Topolnicka.
Lwów, plac Maryacki 10.

Do wydzierżawienia
dom zajezdny
przy głównym bardzo uczęszczanym trakcie stryjskim, składający się z 4 pokoi, stajni obszernej, z dodatkiem ogrodu kilkumorgowego. Zgłoszenia z grzeczności do Administracyi *Gazety Narodowej* pod lit.: J. G. 7390

Szampan
„Duc de Montebello“
Château de Mareuil s/Ay, właściciel winnic księcia Orleanu.



Cognac 7415
J. Denis, Henry Mounié & Cie., Cognac.
Exposition Universelle 1889. Hors Concurs. Export du Jury.
Założony w roku 1838.
Jeneralni zastępcy dla Austro-Węgier:
Pekarek & Lederer, Wien, XIX, Schegargasse 8.
dostawcy rumu Jamaica, herbaty, hiszpańskich i franc. win.
We Lwowie jedynie u p. Fryderyka Schleichera, Sykstuska 2.



Najlepsze
rękawiczki
damskie i męskie
znane z dobroci kroju i gatunku, balowe, wizytewe, rantowe i ciepłe do ulicy; oryginalne Kappa do ślizgawki i powożenia dla Pań i Panów.
Nowość w kolorach i wyszyciach!
Rękawiczki
kozłowe, juchtowe, barankowe, pliszowe, sarnie, jelenie, z antylopy i gemzy.
Ceny najniższe. Wysyłka odwrotną pocztą.
Górski i Szydłowski
Lwów 7422
plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Najlepszy Krajński! 7421
Miód patokę
o oryginalnych faskach od 60 do 70 klg. dostarcza po najtańszej cenie
PRIMUS HUDOVERNIG
najstarszy skład i sprzedaż miodu
w Lublanie (Leibach) w Krainie.

Skład płócien
towarów bawełnianych,
firanek i dywaników
w różnych wielkościach, u
Ludwika Stuböcka
w Wiedniu 7408
VI. Mariahilferstrasse 43.
Cennik illustrowany gratis i franco.
Tylko towary z najlepszych i największych fabryk.
Ceny najtańsze.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwiunowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); ... pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jolona** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Wszystkie 5 powieści razem złr. 3·50.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki